LODOŁAMACZ

NR 18 [19] / 26 LISTOPADA – 9 GRUDNIA 2012

BEZPŁATNY DWUTYGODNIK NOWEJ HUTY



W ŚRODKU PROGRAM FESTIWALU BOSKA KOMEDIA!

BOSCY KOMEDIANCI: EXPORT/IMPORT

Zdjęcie: Joanna Urbaniec

DRODZY CZYTELNICY!

Stało się. Nadszedł ten czas, kiedy od grudniowych świąt nic nas nie dzieli prócz czasu. Nie czeka nas już żaden przedłużony weekend. Pierwsi zauważają to właściciele sklepów wzmagając naszą niecierpliwość przedwcześnie pojawiającymi się choinkami. A to wciąż jeszcze listopad!

W dzieciństwie zawsze znalazła się choć jedna ciotka lub życzliwa sąsiadka, która podarowała człowiekowi w tym właśnie czasie kalendarz adwentowy. Wyciągała z torebki tekturową bombonierkę ze skrytkami na maleńkie czekoladki i mówiła: „Ale pamiętaj, żeby jeść jedną co dzień, zobaczymy czy dasz radę!”.

Na takie słowa rodzi się pytanie, które wynika z rozsądku i logicznej kalkulacji. (Choć prawdę mówiąc, możliwe że również z łakomstwa). Czy doprawdy warto dozować sobie te maleńkie czekoladopodobne wyroby dzień po dniu, zawsze zaznając jedynie namiastki zadowolenia? Może lepiej po prostu otworzyć naraz wszystkie 24 tekturowe sejfy i mieć z tego prawdziwą przyjemność? Jest też podobno trzecia metoda postępowania w tej sytuacji, ale mówią o niej tylko najwytrwalsi, których między nami niewielu. Wystarczy codziennie nie otwierać jednej przegródki, aby na koniec cieszyć się morzem czekolady, bez ciotczynych zarzutów o łakomstwo.

Oddajemy w Państwa ręce najnowszy Lodołamacz. Jak zabierzecie się do jego czytania? Można rozkładać sobie tę przyjemność na całe dwa tygodnie. Można pochłonąć go naraz. Nie polecamy tylko czekać czternastu dni, powstrzymując się od czytania. Mamy bowiem wiele nowin i mnóstwo zapowiedzi, nie cierpiących zwłoki.

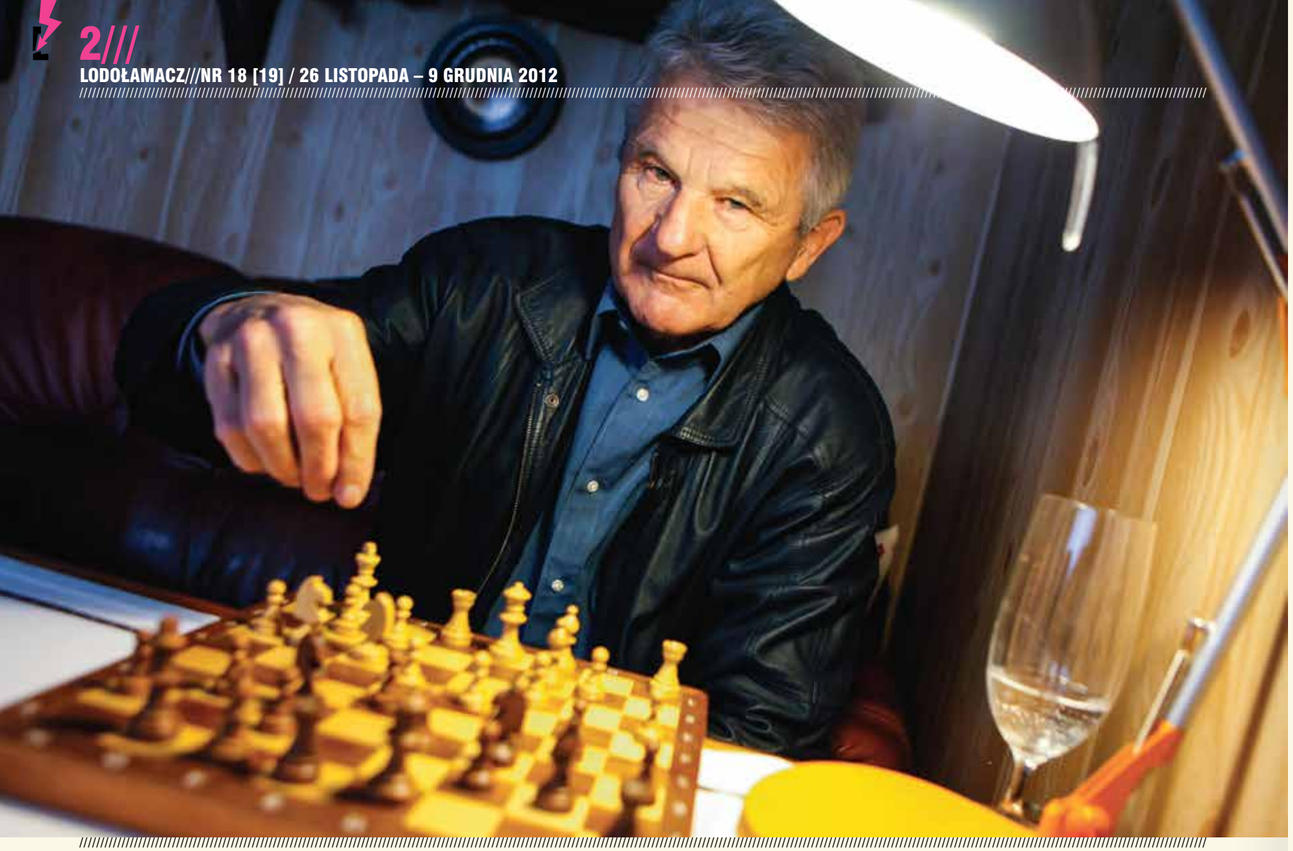
Madlena Szeliga

W NUMERZE:

strona 4 ///
DROGA NA RING

strona 10 ///
NOWOHUCKIE ZJAWY

strony 12-13 ///
NH MEDIA: INTERWENIUJĄ CZY PROMUJĄ?



TECHNOLOGIA ARCYMISTRZA

JEGO ŻYCIE JEST SERIĄ GENIALNYCH RUCHÓW. PIERWSZY, W STRONĘ KRAKOWA, WYNIKAŁ Z FASCYNACJI SZACHAMI. DRUGI, DO NOWEJ HUTY, SPOWODOWAŁO WYKSZTAŁCENIE METALURGICZNE. KOLEJNE STAWIAŁ GŁÓWNIE NA SZACHOWNICY. SŁAWA DOPROWADZIŁA GO DO SPOTKANIA Z FIDELEM CASTRO. O SWOICH POSUNIĘCIACH OPOWIADA LEGENDA NOWOHUCKICH SZACHÓW – JERZY KOSTRO.



CZY SIEDZĄC PRZY SZACHOWNICY MOŻNA SIĘ ZMĘCZYĆ?

Szachista w czasie partii traci czasem tyle samo kalorii, co bokser w czasie dwunastorundowej walki.

A ZATEM JAKIE CECHY MUSI MIEĆ SZACHISTA, GRAJĄCY NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE?

Przede wszystkim znakomitą pamięć. W 1968 roku w Anglii, przy okazji turnieju pamięci Churchilla stacja BBC zaprosiła mnie na symultanę. Chodząc naokoło sali, jednocześnie grałem na dwudziestu pięciu szachownicach. Stałem sekundę przy jednej, robiłem ruch i szedłem dalej. Po zawodach przyszedł spóźniony przedstawiciel polskiej sekcji BBC. Bardzo żałował, że nie obserwował mojej gry. Odparłem, że mogę odtworzyć przebieg wszystkich partii. Nie mógł w to uwierzyć – a ja nie miałem z tym problemu.

PANA KOLEGA Z DRUŻYNY, STANISŁAW PORĘBSKI TWIERDZI, ŻE DZIĘKI SZACHOM MOŻNA NAUCZYĆ SIĘ LOGICZNEGO MYŚLENIA I KONSEKWENCJI. A WEDŁUG PANA?

Żeby dobrze grać w szachy trzeba mieć zmysł spekulatywny. Owszem, zdolności ścisłe są ważne. Ale mnie bardziej przypomina to grę na giełdzie. Trzeba szybko podejmować decyzje, szukać odpowiedzi, czasem podejmować ryzyko. Trzeba być dobrym menadżerem.

PAN NAJWYRAŹNIEJ NIM JEST. CZY DOŚWIADCZENIE PRZEŻYCIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ WYWARŁO NA PANA JAKIŚ WPŁYW?

Wojnę przeszedłem bez kłopotów. Stryj miał majątek na Białostocczyźnie, z rodziną zadomowiliśmy się u niego. Mój ojciec udawał parobka. Skończył Uniwersytet Wileński i pracował jako radca prawny w Grodnie. Gdyby Niemcy dowiedzieli się o tym, z pewnością zostałby zlikwidowany. A tak mógł zajmować się pszczołami. Miał dwadzieścia uli, i dzieciństwo spędziłem jedząc miód, masło i sery. Dzięki temu nie miałem nigdy problemów zdrowotnych. Dzisiaj, mimo, że skończyłem siedemdziesiąt pięć lat, mam komplet własnych zębów i włosów. Dla moich rówieśników to był najgorszy okres w swoim życiu. Dla mnie – najlepszy.

GDY SKOŃCZYŁA SIĘ WOJNA, BYŁ PAN JUŻ W WIEKU SZKOLNYM.

Mama była nauczycielką. W trakcie wojny prowadziła tajne nauczanie u nas w domu, szybko nauczyłem się czytać i pisać. Po wojnie przeprowadziliśmy się do Białegostoku. Poszedłem do szkoły, od razu do III klasy. Maturę zdawałem w wieku 17 lat. Po wojnie ojciec nie mógł pracować jako prawnik, z uwagi na przeszłość w AK. Uczył, podobnie jak mama, w szkole. Dzięki temu jeździliśmy na wakacje do Augustowa. Mieszkaliśmy w tamtejszej szkole. Tam też miałem pierwszy kontakt z szachami. Zacząłem grywać w szkole z kolegą. Graliśmy całe dnie, a on regularnie ze mną wygrywał. Ale na Mistrzostwach Polski juniorów, do których się zgłosiliśmy, udało mi się dwa razy go pokonać. Wstąpiłem do Ogniwa Białystok. Uczyłem się też z książki „Debiuty szachowe" napisanej przez Kresa. Znałem ją na pamięć.

NA STUDIA POSZEDŁ PAN DO KRAKOWA. DLACZEGO TAM, A NIE DO DUŻO BLIŻSZEJ WARSZAWY?

W Krakowie był najmocniejszy ośrodek szachowy: najstarszy w Polsce Krakowski Klub Szachistów. Tam również grali mistrzowie tacy jak Bogdan Śliwa. Ojciec chciał, bym został matematykiem lub prawnikiem. Nie mogłem mu wytłumaczyć, że mi bliżej do Krakowa niż do Warszawy, wymyśliłem więc metalurgię. Ten kierunek był tylko w Krakowie, nie było go w Warszawie, znalazłem się więc wśród studentów Akademii Górniczo-Hutniczej. Ale priorytety był oczywiste: szachy. Przyjechałem do Krakowa w 1954 roku, pojęcie o grze miałem mętne. Ale grając w barwach AZS-u robiłem szybkie postępy. Trzy lata później otarłem się o Mistrzostwo Polski. Wtedy jeszcze traktowano to jako fuks. Ale gdy kilka miesięcy później, w meczu z NRD, osiągnąłem lepszy wynik niż Śliwa – zaczęto się ze mną liczyć. Wystąpiłem na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, gdzie po raz pierwszym spotkałem się z grającym w szachy komputerem IBM-u. Studia skończyłem w 1959 roku. Do huty poszedłem dopiero dwa lata później. Cały 1960 rok grałem w szachy i jeździłem po świecie. Później wziąłem ślub, żona spodziewała się dziecka: potrzebowałem mieszkania i pensji, szachy zeszły na dalszy plan. Do 1965 roku nie grałem w ogóle.

WRÓCIŁ PAN JEDNAK W WIELKIM STYLU.

To było w lecie 1965 roku. Dostałem dwa tygodnie urlopu. Jechałem na wakacje do Augustowa, gdzie już czekała na mnie żona i córka. W Warszawie, czekając na pociąg do Białegostoku, poszedłem na Nowy Świat. Chciałem poczytać literaturę szachową. Spotkałem Jerzy Putramenta, ówczesnego prezesa Polskiego Związku Szachowego. Pytał, dlaczego nie gram. Odpowiedziałem, że pochłonęła mnie budowa socjalizmu. Po urlopie na mój wydział przybiegł kierownik, informując, że przyjechała po mnie Wołga z Komitetu Fabrycznego. Przysłano pismo z Komitetu Centralnego Partii. Treść brzmiała: „W hucie przepadł wybitny szachista Kostro. Huta uniemożliwia mu grę. Proszę załatwić sprawę pozytywnie".

I ZAŁATWIONO?

Przeniesiono mnie ze stalowni do głównego technologa. Straciłem na tym finansowo, ale miałem łatwiej o urlop. Zacząłem grać w Hutniku. Rok później zdobyłem Mistrzostwo Polski. Byłem mistrzem międzynarodowym. Wystąpiłem też w kilku olimpiadach.

A NA KUBIE ODWIEDZIŁ PANA DYKTATOR...

Graliśmy mecz ze Stanami Zjednoczonymi. A tam, gdzie grali Amerykanie, Fidel pojawiał się codziennie. Chodził z trzema ochroniarzami. W trakcie partii nagle poczułem, jakby worek spadł mi na plecy. Usłyszałem: „Do you Kostro? I'am Castro!". Przywitaliśmy się: gdy uścisnął mi rękę, aż mnie ciarki przeszły. Tydzień później w swoim apartamencie zastałem wielką skrzynię. To był prezent od Fidela Castro. Było tam osiemnaście butelek kubańskich



trunków. Oprócz tego dostałem też figurkę kubańskiego domku i stół do szachów: wielki, zrobiony z hebanu i różnych rodzajów marmuru. Mieszkałem wtedy w małym mieszkaniu na Teatralnym, nie miałem gdzie tego postawić. Oddałem to do Polskiego Związku Szachowego, stoi tam do dzisiaj.

CZĘSTO SŁYSZY SIĘ, ŻE ÓWCZEŚNI SPORTOWCY HUTNIKA POBIERALI WYPŁATĘ Z KOMBINATU, ALE ZAJMOWALI SIĘ TYLKO SPORTEM.

Takie przywileje mieli bokserzy, może piłkarze. Szachiści mieli trudniej. Gdy w 1970 roku jechałem na olimpiadę, potrzebowałem dwa miesiące urlopu. Z Polskiego Związku Szachowego przyszło pismo w tej sprawie. Ówczesny dyrektor odpowiedział, że niestety: „inżyniera Kostro nie możemy zwolnić, bo to zachwiałoby sytuację w hucie". A było wtedy w kombinacie 3,5 tysiąca inżynierów i 40 tysięcy pracowników. Dopiero interwencja w partii sprawiła, że dostałem urlop i pojechałem do RFN.



Był to okres ocieplenia się stosunków Polski z tym krajem – w ramach tego mój portret wisiał na rynku w Kolonii. W 1974 wziąłem po raz ostatni udział w olimpiadzie, w Nicei. Pamiętam, że panował niesamowity upał. Odpadł jeden z naszych zawodników, Zbigniew Doda. Musiałem rozegrać dziewięnaście partii pod rząd, każda trwała po kilka godzin. Było to szalenie wyczerpujące i między innymi właśnie to wpłynęło na decyzję o zakończeniu kariery szachowej.

WTEDY NA DOBRE POŚWIĘCIŁ SIĘ PAN PRACY W KOMBINACIE.

Gdy wróciłem z Nicei, dostałem propozycję objęcia stanowiska szefa kontroli jakości wydziałów metalurgicznych. Wiązało się to z rezygnacją gry w szachy na najwyższym poziomie, ale zdecydowałem się. Grywałem jeszcze, lecz tylko w drużynie. Potem byłem zastępcą głównego technologa huty. W nowej Polsce, od 1990 do 2002 roku, byłem głównym technologiem kombinatu. Mając 65 lat przeszedłem na emeryturę. W międzyczasie zająłem się trenowaniem młodzieży. W 1977 roku skończyłem trenerski kurs podyplomowy na AWF w Warszawie. Byłem jedynym szachistą, miałem już 40 lat, ale egzamin sprawnościowy zdałem. Trenowaniem zajmuję się do dziś.

CO JESZCZE ROBI PAN NA EMERYTURZE?

Gdy kończyłem karierę szachową, psycholog doradził mi, żebym koniecznie znalazł sobie jakieś zajęcie. Zająłem się polowaniami. Hoduję dwa wyżły. Jeździmy na turnieje polowe. Dzięki nim zdobyłem nawet więcej pucharów niż w szachach.

Tekst: Tomasz Piwowarczyk
Zdjęcia: Marcin Kądziołka

KULISY WALKI GIGANTÓW

BÓJ MARIUSZA WACHA Z WŁADYMIREM KLICZKO TRWAŁ PEŁNE DWANAŚCIE RUND. PO TRZY MINUTY KAŻDA – W SUMIE NIEWIELE PONAD PÓŁ GODZINY. ŻMUDNE PRZYGOTOWANIA ZAJĘŁY PONAD DWA MIESIĄCE. NIE TRUDNO OBLICZYĆ, ŻE KAŻDA MINUTA PRZETRWANA NA RINGU W HAMBURGU KOSZTOWAŁA NOWOHUCIANINA WIELE GODZIN CIĘŻKIEJ PRACY. W PRZYGOTOWANIACH OD POCZĄTKU TOWARZYSZYŁA MU NASZA WSPÓŁPRACOWNICZKA, ANNA SZAŁAJ, KTÓRA JEST TAKŻE OFICJALNĄ FOTOREPORTERKĄ VIKINGA. DZIĘKI NIEJ ZAGLĄDAMY ZA KULISY AKCJI „KLICZKO".

Przed walką Mariusz skoszarowany był w Dzierżoniowie. Tam początkowo pracował nad siłą, kondycją, wytrzymałością. Choć boks to sport indywidualny, nad formą Wacha czuwał cały sztab ludzi: trenerzy, taktycy, psycholog, promotor i dietetycy. Poza żmudnym treningiem na siłowni Mariusz odbywał także sparingi i analizował dotychczasowe walki rywala. Zgodnie z planem treningowym ostatnie dni były lżejsze. — Miało to na celu podtrzymać przygotowaną wcześniej formę – tłumaczy odpuszczenie ciężkich treningów Anna.

Na tydzień przed walką cała ekipa udała się do Hamburga. Grupa poruszała się po mieście specjalnym samochodem, identycznym jakim dysponowała drużyna Kliczki. W dzień walki, kilka godzin przed galą Mariusz odwiedził halę. Przeszedł m.in. drogę z szatni na ring. Potem oczywiście drzemka, która w ostatnich godzinach przed walką była bardzo ważnym elementem. W końcu ekipa mogła ruszać na arenę…

Tam odbywały się już pierwsze walki, które nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem. Zresztą organizatorom chyba niespecjalnie na tym zależało. – Na halę wpuszczano dopiero od godziny 19, gdy pojedynki już trwały – wspomina fotoreporterka Mariusza. Sama zajęła miejsce w sektorze dla mediów, na piętrze. Okolice ringu obstawione były przez największe światowe agencje. Reporterzy Kliczki zdecydowanie dominowali ilościowo na hali. Podobnie było z widownią. Owszem, było sporo Polaków, także nowohucian. Jednak przez wiele lat wygrywania Kliczko dorobił się armii kibiców.

Ostatnie minuty przed walką to moment na wyciszenie, koncentrację, mobilizację. Wychodząc na ring Mariusz słuchał specjalnie przygotowanych taśm, gdzie nagrane były afirmacyjno-mobilizacyjne teksty z muzyką w tle. Pora ruszać na ring…

Wielu obserwatorów uznało, że Wach idąc na arenę był spięty. – Moim zdaniem był wyluzowany. Ale wiadomo, że przed taką walką jest adrenalina – mówi Anna, której emocje towarzyszące walce także bardzo się udzieliły. Cała otoczka bardzo uroczysta, na ringu pojawił się nawet filmowy Rocky, czyli Sylvester Stallone.

Pierwszy gong i pierwsze starcie. Kliczko od początku naciera z animuszem. Wach próbuje wstrzelić się w walkę, ale w starciu z wielokrotnym mistrzem idzie mu to trudno. Kibice Polaka jednak wierzą, że Mariusz w końcu zada ten decydujący cios. Na wygraną na punkty raczej nie ma szans. Kliczko bije bardzo mocno, z dużą częstotliwością. Po walce obliczono, że Mariusz przyjął ciosy o łącznej wadze ponad 20 ton! Przetrwał, jednak na więcej stary mistrz w tym dniu nie pozwolił… Pozostał niedosyt.



Zdjęcie: z archiwum Anny Szałaj

— Bardzo żałowałam, że Mariusz nie wygrał. Mocno wierzyłam, że jednak da radę – przyznaje Anna Szałaj. – Widać było, że był dobrze przygotowany. Inaczej by nie przetrwał – dodaje. – Mariusz w tym pojedynku pokazał charakter i niezwykły hart ducha.

Po walce konferencja prasowa. Mariusz przybity, Kliczko jak zawsze wyluzowany. Obaj bokserzy doceniają wzajemnie swoją klasę i umiejętności. Kliczko mówi nawet, że Mariusz kiedyś będzie mistrzem świata. — Po walce powiedziałam mu, że dobrze poszło, ale stwierdził, że nie umiem kłamać – wspomina fotoreporterka rozmowę z nowohuckim pretendentem.

Teraz pora na regenerację. Wach ma w końcu czas dla rodziny i znajomych. Wreszcie może odwiedzić Nową Hutę. Tu wszyscy byli za nim i gratulowali mu walki. Wierzymy, że ostatniego słowa jeszcze nie powiedział.

Tekst: Tomasz Piwowarczyk

GALA U DRWALA

W SOBOTĘ 1 GRUDNIA W HALI WANDY (DAWNA HALA HUTNIKA) ODBĘDZIE SIĘ GALA MMA. BĘDZIE TO FINAŁ PROGRAMU „SZKOŁA WALKI DRWALA". NA ULICY PTASZYCKIEGO 4 ZMIERZĄ SIĘ ZE SOBĄ FIGHTERZY W KILKUNASTU POJEDYNKACH.

Najpierw widzowie obejrzą siedem walk pokazowych. Zwodnicy wyposażeni będą w ochraniacze, nie wszystkie techniki będą dozwolone. Głównym punktem programu będzie sześć walk głównych. Wystąpią w nim finaliści programu „Szkoła Walki Drwala". W castingu do finału wzięło udział około stu zawodników z całej Polski. Byli oceniani pod względem umiejętności technicznych, wytrzymałości, sprawności ogólnej i przede wszystkim cech charakteru prawdziwych wojowników. Finaliści zostali wyłonieni poprzez sparingi. Część zawodników, którzy wystąpią w Nowej Hucie ma już za sobą walki na galach MMA. Takie pojedynki są dla fighterów najcenniejsze.

— Czasem się zdarza, że zawodnik przez stres związany z występem przed publicznością traci 50% swoich umiejętności. Spina się, denerwuje a przez to szybciej męczy – mówi Sebastian Jagielski, trener w klubie ChangeGym, który będzie sędziował zawody. Liczy, że to będzie impreza, jakiej dawno w Nowej Hucie nie było.

Gala ma się rozpocząć o 18 i trwać nie więcej niż dwie i pół godziny. — Chcemy, aby kibic, który przyjdzie do nas nie znudził się – uzasadnia Jagielski. Liczy, że na trybunach zasiądzie komplet widzów. Otoczka wydarzenia będzie przygotowana według profesjonalnych standardów. Będzie konferansjer, nagłośnienie, światła i zawodowy, dziesięciometrowy, oktagon czyli ring. Więcej informacji – na stronie klubu.

(TP)

PRACOWAĆ MOŻE KAŻDY

W GRODZKIM URZĘDZIE PRACY PRZY ULICY WĄWOZOWEJ ZNAJDUJE SIĘ DZIAŁ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH. CELEM TEGO DZIAŁU SĄ SZKOLENIA I OFERTY PRACY DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH. O DZIAŁANIACH I MOŻLIWOŚCIACH OPOWIADA IWONA KRZEMIŃSKA.

OD JAK DAWNA JEST PANI KIEROWNIKIEM DZIAŁU?
W Grodzkim Urzędzie Pracy w Krakowie pracuję od kwietnia 2000 roku, natomiast kierownikiem – na początku referatu, a później całego działu – jestem od października 2002.

WIE PANI ZATEM WIELE O PROBLEMACH, ZWIĄZANYCH Z ZATRUDNIANIEM TEJ SPECYFICZNEJ GRUPY OSÓB. DLACZEGO PRACODAWCY BOJĄ SIĘ PRZYJMOWAĆ LUDZI NIEPEŁNOSPRAWNYCH?
Pracodawcy składają oferty pracy skierowane zarówno do osób z lekkim, jak i ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Rzeczywiście jest mniej ofert pracy dla tej drugiej grupy, ale z czego to wynika? To pytanie należałoby zadać pracodawcom. Osoby niepełnosprawne, by zostać za takie uznane przez GUP, muszą spełniać przesłanki określone w przepisach ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

KTO MOŻE SKORZYSTAĆ ZE SZKOLEŃ OFEROWANYCH PRZEZ GUP?
Ze szkoleń mogą korzystać osoby zarejestrowane jako bezrobotne. W przypadku osób niepełnosprawnych ze szkoleń oprócz osób bezrobotnych mogą również korzystać osoby zarejestrowane jako poszukujący pracy nie pozostający w zatrudnieniu.

CZY COŚ SIĘ ZMIENIŁO DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH PO WEJŚCIU POLSKI W STRUKTURY UNII EUROPEJSKIEJ?
To bardzo szerokie zagadnienie. Przystąpienie przez Polskę do Unii Europejskiej spowodowało wiele zmian dla obywateli naszego kraju. Osoby niepełnosprawne mają np. umożliwiony dostęp do uczestnictwa w projektach finansowanych ze środków unijnych. Grodzki Urząd Pracy podpisuje porozumienia z organizacjami pozarządowymi, realizującymi projekty unijne. Współpraca polega na aktywnym uczestnictwie w naborze poprzez proponowanie osobom niepełnosprawnym zarejestrowanym w urzędzie udziału w projektach, dystrybucji ulotek, wywieszaniu plakatów informacyjnych.

CZYM RÓŻNI SIĘ BEZROBOTNA OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA OD OSOBY POSZUKUJĄCEJ PRACY?
Osobom, które zadają mi pytanie, jaka jest różnica między statusem bezrobotnego a poszukującego pracy, w najprostszy sposób mówię tak: osoba bezrobotna to taka, która nie może być w zatrudnieniu czy wykonywać inną pracę zarobkową, nie może pobierać renty, zasiłku stałego. Natomiast osoby które pobierają jakieś świadczenia finansowe z tytułu niepełnosprawności, np. rentę, mogą zarejestrować się jako poszukujący pracy.

Tekst: Piotr Mars

DRODZY CZYTELNICY **JEŚLI JAKO OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE POSZUKIWALIŚCIE LUB POSZUKUJECIE ZATRUDNIENIA, OPISZCIE NAM SWOJE DOŚWIADCZENIA Z TYM ZWIĄZANE. WSZYSTKIE HISTORIE OPUBLIKUJEMY.**

PORADY PRAWNE / RADA I ZARZĄD DZIELNICY XIV ZAPRASZAJĄ NA BEZPŁATNE PORADY PRAWNE. DYŻURY ODBYWAJĄ W PONIEDZIAŁKI OD GODZINY 15 DO 17 I WE WTORKI OD 17 DO 19. PRAWNICY PRZYJMUJĄ W SIEDZIBIE DZIELNICY NA OSIEDLU DYWIZJONU 303 34. ZAPISY PRZYJMOWANE SĄ POD NUMEREM TELEFONU 12 647-61-64 I W BIURZE RADY DZIELNICY XIV.



Zdjęcie: Joanna Urbaniec

KOSA W KOMBINATORZE

Budynek teatru Łaźnia Nowa na osiedlu Szkolnym 25 staje się miejscem gdzie spotykają się ze sobą różne rodzaje sztuki. Aktorzy swój kunszt prezentują na teatralnej scenie, muzycy nagrywają w studiu nagrań. Jeszcze w listopadzie na osiedle Szkolne zajrzy także literatura i malarstwo. W sąsiadującym z Łaźnią Nową klubie Kombinator 29 listopada odbędzie się wieczór autorski Hanny Sokołowskiej. Autorka osadzonej w realiach Nowej Huty „Kosy" opowie o kulisach powstawania książki. Poznamy wspomnienia autorki z czasów akcji ballady kryminalnej. Spotkanie poprowadzi Olga Lany. Start o godzinie 19. Wcześniej w Kombinatorze odbędzie się wernisaż, na którym można będzie zobaczyć prace Olgi Olechowskiej, ilustratorki „Kosy". (TP)

WSZYSTKIE KRĘGI BOSKIEJ

Kolejna edycja Festiwalu Boska Komedia zbliża się wielkimi krokami. Przez zaświaty: Piekło (Inferno), Czyściec (Purgatorio) i Raj (Paradiso) przedzierać będziemy się już po raz piąty. Z roku na rok zmienia się formuła festiwalu, nie zmienia się jednak idea – wciąż chodzi o zmierzenie się z kontrowersyjnymi tematami, prezentację ciekawych, niebanalnych zjawisk teatralnych, ambitną pozakulisową dyskusję. Tradycyjnie, obok starych mistrzów pojawią się młodzi gniewni polskiej sceny teatralnej, startujący zarówno w formule konkursu na najlepszy spektakl sezonu, jak i prezentujący w wydarzeniach dodatkowych swoje możliwości. Programowa różnorodność zapewni moc atrakcji nawet najbardziej wymagającym widzom. Zwieńczeniem będzie wyłonienie przez międzynarodowe jury laureatów Krakowskiej Nagrody Boskiego Komedianta.

Zapraszamy do teatru: pierwsza z prapremier, ilustrujących tegoroczne hasło Boskiej – „Niedowiara" – czyli „Niewierni" (reż. Piotr Ratajczak) już za nami (o spektaklu pisaliśmy w ubiegłym numerze Lodołamacza). O kolejnych prapremierach i wydarzeniach specjalnych przeczytacie Państwo poniżej – a także na stronie Łaźni Nowej (www.laznianowa.pl) oraz festiwalu Boska Komedia (www.boskakomedia.pl).

KIEPSKI PIEŚNIARZ, ŚWIETNY ZBRODNIARZ

CHARLES MANSON MA 78 LAT, A WIĘZIENIE JEST JEGO JEDYNYM DOMEM I POZOSTANIE NIM AŻ DO ŚMIERCI. W 1969 ROKU NA JEGO POLECENIE BANDA ZJEDNOCZONYCH WOKÓŁ NIEGO SZALEŃCÓW I KRYMINALISTÓW WTARGNĘŁA DO DOMU SHARON TATE, ŻONY REŻYSERA ROMANA POLAŃSKIEGO. WSZYSCY UCZESTNICY WYPRAWIANEGO PRZEZ NIĄ WŁAŚNIE PRZYJĘCIA ZGINĘLI BRUTALNIE ZAMORDOWANI, ŁĄCZNIE Z TATE, BĘDĄCĄ WÓWCZAS W ÓSMYM MIESIĄCU CIĄŻY.

„W pewien sierpniowy wieczór" w reżyserii **Radosława Rychcika** to opowieść o tych wydarzeniach. Trailer spektaklu jest jedną z pięciu przedpremier tegorocznego Festiwalu Boska Komedia.

TEMATEM PRZEWODNIM FESTIWALU JEST „NIEDOWIARA". CZY SPRAWA MANSONA OCIERA SIĘ O KWESTIE RELIGIJNE?

Tak. Trzeba zdać sobie sprawę, że na przełomie lat 60. i 70. w Ameryce toczy się rewolucja kulturowa. Rodzi się nowy indywidualizm i instytucja idola. Charles Manson staje się takim idolem dla wielu młodych ludzi, którzy są zagubieni, uciekają z domów, biorą narkotyki. On gromadzi wokół siebie wiernych, staje się przywódcą czegoś na kształt sekty. Mord, którego dokonano w domu Sharon Tate wydaje się być mordem założycielskim, na kanwie którego powstaje nowy kościół. To jakby laicki rytuał, w którym złożona została ofiara z celebrytów.

MANSON STAJE SIĘ PROROKIEM, BÓSTWEM NOWYCH CZASÓW?

Można tak powiedzieć. Do dziś każda strzelanina w USA przywołuje wspomnienia z 1969 roku. Przypomina o Mansonie, który jest niejako pierwowzorem szalonego szamana, prowadzącego ludzi do tego, by zabijali. Ze skrawków wiedzy, na które składała się Biblia, piosenki Beatlesów i kilka numerów National Geographic, opowiadających o Holocauście, Manson zbudował cały swój światopogląd. Trafił na dobry czas, bo młodzi ludzie potrzebowali wówczas alternatywy wobec tradycyjnych struktur religijnych. Sam miał siebie za proroka, a do jego „Rodziny" należało w pewnym okresie około 150 osób.

RAZEM ZDOŁALI DOPROWADZIĆ DO DEFINITYWNEGO KOŃCA DEKADY MIŁOŚCI.

Mord w wilii w Beverly Hills rzeczywiście kończy epokę utopijnej wiary w miłość. Co ciekawe, sam Manson używał języka miłości, tego całego pozytywnego dyskursu, by czynić zło. Oni byli przekonani, że śmierć jest uwolnieniem ciała, a akt uśmiercenia jest aktem miłości. Po zabójstwie Sharon Tate ruch hipisowski został obnażony jako ten, który daje się prowadzić byle jakiemu, kiepskiemu piosenkarzowi. Na tym polega główny problem Mansona – nie zrobił kariery jako bard i pieśniarz. A chciał być Lennonem.

TO SUKCES RÓŻNI TE DWIE POSTACI? GDYBY MANSON BYŁ LEPSZYM PIEŚNIARZEM, NIE ZOSTAŁBY MORDERCĄ?

Jest taka teoria, że „Rodzina" została wysłana na adres Polańskiego, bo dom ten wcześniej wynajmował producent Beach Boys, który odrzucił nagrania Mansona. Ja myślę, że on chciał być podziwiany i słuchany, być idolem. Dążył do tego, jak potrafił. Zabijanie wychodziło mu lepiej niż śpiew.

WIDZOWIE BOSKIEJ KOMEDII BĘDĄ MOGLI ZOBACZYĆ JEDYNIE TRAILER TEGO SPEKTAKLU. JAK TA FORMA WYGLĄDA W TEATRZE?

To teatralna zapowiedź czegoś większego. Trailer będzie trwał około 50 minut i będzie obietnicą, pokusą. Chcemy osiągnąć wrażenie niedosytu, ale jednocześnie pokazać widzowi tę historię. Cały spektakl będzie można zobaczyć, kiedy znajdą się na to pieniądze: miejmy nadzieję, że ten występ się do tego przyczyni.

Tekst: Madlena Szeliga

I STAŁA SIĘ CZŁOWIEKIEM...
LUDZKIE OBLICZE MATKI BOSKIEJ

Przez wieki przedstawiano ją jako obojętny, zastygły głaz, kobietę cierpiącą, ale pogodzoną ze swoim losem, akceptującą wolę nieba. Jakby nie miała prawa przemówić, pokazać co dzieje się w jej wnętrzu. **Zenon Fajfer**, autor i reżyser spektaklu **„Pieta"** wystawianego w ramach Purgatorio na tegorocznym 5 Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Boska Komedia, pokazuje zupełnie inne oblicze Maryi.

„Pieta" nie jest zupełnie nową sztuką, napisaną specjalnie na ten festiwal. Została stworzona 6 lat temu początkowo jako jednoaktówka (obecnie finalny akt), następnie Zenon Fajfer dopisał jeszcze dwie części. W 2007 roku grano wersję dwuczęściową na Scenie Moliere i tam po raz pierwszy zobaczył „Pietę" dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Łaźnia Nowa Bartosz Szydłowski. Teraz po latach wpisał ją w repertuar Boskiej Komedii i swojego teatru.

— Maria sięga dna rozpaczy i zwątpienia. Dopiero gdy wyrzuci z siebie wszystko, co ją rani, gdy przeżyje piekło wyrzutów sumienia dręczących ją chociażby na wspomnienie rzezi niewiniątek, będzie mogła powrócić do roli, którą przeznaczył dla niej Bóg. Pisząc „Pietę" chciałem zobaczyć to wszystko jej oczami – mówi reżyser sztuki. – Pozwolić jej mówić, bo do tej pory zawsze mówił za nią ktoś inny. Ona milczała. Wiedziałem, że dopiero wtedy będę mógł poczuć ten ból, to niewyobrażalne cierpienie. Dopiero kiedy zacznę na to patrzeć jej oczami zobaczę, jak bardzo ona wtedy musiała być przerażona, wcale nie musiała rozumieć wagi tej sytuacji. Za to na pewno przeżywała zwątpienie. Nie chcę podważać testamentowej wersji, po prostu inaczej ją ukazuję. Dzięki tej scenicznej kreacji odzyskałem Marię na nowo, ta historia nabrała dla mnie nowego wymiaru, innego znaczenia. Czy dla widza też nabierze? Nie wiem. Myślę, że moja Pieta może wydać się prawdziwsza i świętsza od tych przedstawianych dotąd w sztuce być może dlatego, że jest bardziej ludzka, bliższa każdemu z nas. I tu jest przejmująca rola Beaty Schimscheiner, która aktorsko musiała zmierzyć się z tym wyzwaniem – mówi Zenon Fajfer.

Tematem przewodnim tegorocznego Purgatorio jest niedowiara, czyli to z czym spotykamy się na co dzień coraz częściej. Czym jest niedowiara? Zwątpieniem? Poczuciem bezsensu? A może poddaniem pod osąd dogmatów i prawd? Trudne pytanie, niełatwa odpowiedź. Autor „Piety" sam także doświadczył niedowiary. Dotyczyła ona pierwszego, niegranego dotąd aktu sztuki. Jego widzenie pewnych spraw przez te kilka lat mocno się zmieniło. Nie rozpoznawał się w tym co wcześniej stworzył. Jak mówi pół żartem, to było jego purgatorio. Wreszcie pustka została zapełniona. Pierwszy akt został napisany od nowa. Powstał na gruzach starego, aby odrodzić się w zupełnie innej formie. - Musiałem napisać poprzednią wersję, żeby ją roztrzaskać. I żeby zobaczyć swoją głupotę. Szydłowski ma swoją „niedowiarę", ja mam swoją „niedowiedzę". Wszystkie role grane w tym spektaklu przez Tomka Schimscheinera gdzieś z tego źródła niedowiedzy wypływają – tłumaczy Fajfer.

Współczucie i współodczuwanie może zrodzić się pod wpływem tej sztuki nie tylko w ludziach głęboko wierzących. „Pieta" jest także dla tych, dla których mniej istotny jest wymiar religijny. Przeżywać może to każdy, bez względu na to, jak trudne ma za sobą doświadczenia, to sztuka uniwersalna. Zenon Fajfer nie odciął się jednak od duchowego wymiaru tej historii. Nie sprowadził wszystkiego do mięsa, potu, krwi i łez. Pokazał Maryję jako bardzo ludzką kobietę, ale nie odjął jej ani odrobiny świętości i boskości.

Mimo niekiedy szokujących słów, które padają ze sceny, „Pieta" nie jest bluźnierstwem i próbą desakralizacji Matki Boskiej. Przeciwnie, Maryja staje się żywym symbolem cierpienia. Na przykład cierpienia matek i ojców, zmuszonych bezsilnie patrzeć na śmierć swojego dziecka. Człowiek w takiej chwili nie przyjmuje wiadomości o zgonie ze spokojem, pokorą, ufając w zmartwychwstanie i życie wieczne, ale zaprzecza, bluźni, wątpi… Takim ludziom obca jest Matka Boska bez grymasu bólu, pokorna i niewzruszona, za to ta ze sztuki Zenona Fajfera wydaje się rozumieć i współodczuwać.

Tekst: Marzena Rogozik



W TRZECIEJ CZĘŚCI FESTIWALU, ZATYTUŁOWANEJ PARADISO, POKAZANE ZOSTANĄ SPEKTAKLE STWORZONE PRZEZ MŁODYCH REŻYSERÓW DLA WIDZÓW W KAŻDYM WIEKU. CZY ZNAJDZIEMY SIĘ W TEATRALNYM RAJU? TEGO DOWIEMY SIĘ PO ZAKOŃCZENIU BOSKIEJ KOMEDII. NA PEWNO JEDNAK WZNIESIEMY SIĘ NA WYŻYNY.

RAJSKIE OPOWIEŚCI

Apostara się o to m.in. **Bartosz Frąckowiak**, który opowie **„Biografię pozorną Komornickiej"**. Poprzez tę narrację zmierzy się z kontrowersyjną postacią modernistycznej pisarki, ukaże ją z wielu perspektyw, zada pytania o możliwość kreowania własnej tożsamości. **Szymon Kaczmarek**, z którym dotrzemy do **„Jądra ciemności"**, zaproponuje nam inne, nieco przewrotne spojrzenie na temat Afryki z perspektywy europejskiej. **Ewelina Marciniak** popełni **„Zbrodnię"**, swobodne wykorzystując instrukcje zawarte w „Zbrodni z premedytacją" Witolda Gombrowicza. A **Magdalena Miklasz** i **Paweł Świątek** przygotują swoje inscenizacje we współpracy z aktorami z krakowskiej PWST.

Miklasz spróbuje zmierzyć się z gombrowiczowskim upupieniem poprzez „Ferdydurke". Kontekstem będą lata 80. i 90. – a więc rzeczywistość, w której twórcy spektaklu przeżywali swoje szkolne lata. – Z jednej strony chcieliśmy zabawić się z tradycją wystawiania „Ferdydurke", a z drugiej dążyliśmy do tego, żeby każda postać i każdy student, bo jest to produkcja studencka, mógł rzeczywiście przejść rolę Józia. Żeby każdy mógł powiedzieć coś osobistego za pomocą tego tekstu. Staraliśmy się stworzyć taką strukturę, która pozwoli na stworzenie tak naprawdę wielu Józiów – „ja" jest rozczłonkowane i w taki sposób to prowadziliśmy. Chcieliśmy dotrzeć i wydobyć indywidualność aktorów, żeby każdy mógł pokazać coś osobistego, tak samo jak robił to Gombrowicz pisząc „Ferydurke" – mówi reżyserka spektaklu.

Świątek natomiast jako główną inspirację potraktował „44 listy ze świata płynnej nowoczesności" Zygmunta Baumana. – Spektakl to opowieść o świecie impulsów, w którym funkcjonujemy. Jednym z wątków, który nas interesował, była próba odpowiedzenia na pytanie, czy rzeczywiście jest tak, że jedyną formą wolności w świecie, w którym żyjemy, jest możliwość podjęcia decyzji o tym, w jaki sposób umrzemy. Nie ma głównego tematu, jest bardzo wiele motywów. Na pewno temat eutanazji jest tym, który spajał wiele wątków. Spektakl z pewnością bada też możliwości płynnej rzeczywistości, o której pisał Zygmunt Bauman. Rzeczywistość, którą on próbował zdefiniować, my spróbowaliśmy przepracować ponownie, przyjrzeć się różnym aspektom społecznym. Dla mnie jest to spektakl o współczesnym stosunku do wolności: czy istnieje jakakolwiek przestrzeń w tej wirtualnej rzeczywistości, o której mówi socjolog, w której możemy pozwolić sobie na całkowite korzystanie z wolności? Na ile mamy do czynienia z wolnością i jak ona może się manifestować? – zdradza reżyser. W Paradiso zobaczyć będzie można również inny spektakl jego autorstwa – „Pawia królowej" w oparciu o tekst Doroty Masłowskiej.

Młodzi twórcy niezwykle cenią sobie takie inicjatywy, jak festiwal Boska Komedia, dzięki którym nie tylko mogą zaprezentować efekt swojej pracy, ale także spotkać się z innymi artystami, pokazać, jak ciekawym i żywym zjawiskiem jest polski teatr. — Dla mnie nadrzędną ideą zarówno samego spektaklu jak i całego Festiwalu jest spotkanie z widzami, które inicjuje rozmowę. I czuję się wyróżniony dzięki temu, że mogę na nim pokazać swoje spektakle. – twierdzi twórca „Healter Skelter", a autorka inscenizacji „Ferdydurke" dodaje: - Festiwale, jeśli chodzi o teatr, to jest coś wspaniałego – tym się przyciąga publiczność, wybudza się ją i przypomina o tym, że istnieje coś takiego jak teatr. Bardzo się cieszę, że festiwal jest, że odbywają się kolejne edycje, nie wyobrażam sobie, by mogło tego teraz zabraknąć w Krakowie. Na pewno miasto bardzo by na tym straciło.

Tekst: Adriana Błażej

ŚWIĘCI I GŁUPCY

„KARZEŁ, DOWN I INNE ŻYWIOŁY" WIKTORA RUBINA TO SZTUKA O WSPÓŁCZESNYM ŚWIĘTYM SZALEŃCU. W ŚWIECIE, W KTÓRYM BÓG ZNIKA Z PRZESTRZENI PUBLICZNEJ, ŚWIĘTOŚĆ NADAL WYWOŁUJE SKRAJNE REAKCJE. ALE TO NIE ZNACZY, ŻE NIE MA W NIM MIEJSCA DLA SAMOZWAŃCZYCH PROROKÓW. WRĘCZ PRZECIWNIE – TAK PRZYNAJMNIEJ TWIERDZI TWÓRCA FESTIWALOWEJ PRZEDPREMIERY.

CZY PROBLEM WIARY JEST INTERESUJĄCY DLA WSPÓŁCZESNEGO WIDZA?

Nie wiem. Zakładam, że tak. Wiara, nie tylko w Boga czy w siły nadprzyrodzone, ale także w sens swoich poczynań, w siebie, w drugiego człowieka jest fundamentem, pozwalającym realizować cele. Wiara może rodzić się ze strachu, może być aktem odwagi. Zawsze wymaga irracjonalności, rezygnacji z racjonalizmu. Jak u Kierkegaarda – wiara jest paradoksem, rezygnacją, która współistnieje z nadzieją na nieskończoność siebie, myśli. Wiara jest absurdem i wymaga absurdu. Nie wiem jak współczesny widz odnajduje się w absurdzie, czy ma w sobie ochotę na ryzyko porzucenia racjonalności choćby na czas spektaklu.

GŁÓWNYM BOHATEREM SZTUKI JEST LENNY. JAK GO OPISAĆ?

„Czy przychodzisz z nieba wysokiego, czy z głębokiej się wyłaniasz otchłani?" to pytanie o rozpoznanie siły, z którą Lenny nie umie sobie poradzić. Trudno odpowiedzieć kim jest Lenny, sam odpowiada na to pytanie: „zależy kto pyta". Jednych może przerażać, inni odnajdują w nim świętość. Można w nim zobaczyć swoje tęsknoty, ale też obraz z krzywego zwierciadła.

SZTUKA JEST OPOWIEŚCIĄ O ZETKNIĘCIU CZŁOWIEKA Z SIŁĄ NADPRZYRODZONĄ. TO ZAWSZE BUDZI SKRAJNE EMOCJE - WIARĘ, STRACH I CORAZ CZĘŚCIEJ ŚMIECH. JAK ODBIERANY JEST LENNY?

Jesteśmy na etapie prób, gdzie inne postaci czytają go poprzez swoje braki. Lokują w nim albo to, czego nie mają, a bardzo by pragnęli, albo czego się wstydzą, albo za czym tęsknią. Może dziś pojęcie boskości można wypełnić setkami indywidualnych, jednostkowych marzeń o przekroczeniu siebie, granic swojego człowieczeństwa.

POJAWIAJĄCY SIĘ W SZTUCE PSYCHOLOG JEST SYMBOLEM RACJONALIZMU. CZY ROZUM MOŻE BYĆ NAJSKUTECZNIEJSZYM SPOSOBEM WALKI Z WIARĄ, CZY W ŚWIECIE PO BOGU POZOSTALIŚMY MIMO WSZYSTKO IRRACJONALNI?

Rozum pomaga nam kontrolować rzeczywistość, zamykać ją w pojęcia i czuć się bezpiecznie. Zdarzają się jednak sytuacje kiedy rozum nie potrafi objąć. Wiara wymaga irracjonalności, zaczyna się tam, gdzie rozum nie sięga. Nie wiem, czy żyjemy w świecie po Bogu, za Bogiem, czy przed. To chyba zależy od tego, czy ktoś wierzy. Myślę, że wiara ma realny wpływ na rzeczywistość. Jeśli ktoś wierzy ma to w co wierzy. Może nawet zaryzykuję stwierdzenie, że wiara stwarza świat.

GŁÓWNY BOHATER WZOROWANY JEST NA POSTACI PRAWOSŁAWNEGO ŚWIĘTEGO JURODIWEGO. TO W NASZEJ KULTURZE MAŁO ZNANA POSTAĆ.

Jak najbardziej. Z cech Jurodiwego ważne było dla nas to, że jurodiwi swoimi ekscesami zaburzali porządek i kategorie społeczne. Potrafili czynić cuda, ale i załatwiać potrzeby fizjologiczne w świątyni. Swoim zachowaniem ciągle przypominali, że droga zbawienia i potępienia są trudno rozróżnialne. Swoim naruszaniem porządku społecznego nie raz kompromitowali kategoryczność sądów moralnych. Przypominali, że prawda nigdy nie jest moralna.

W LENNYM TAKŻE NIC NIE JEST OCZYWISTE. NAWET TO, CZY MOC KTÓRĄ POSIADŁ JEST DOBRA, CZY ZŁA. CZY JEST SENS TO ROZSTRZYGAĆ, CZY LEPIEJ PRZYJĄĆ, ŻE TO POJĘCIA NIEROZERWALNIE ZE SOBĄ ZWIĄZANE?

To ciekawe pytanie. Można przyjąć, że są nierozerwalne, ale w konkretnych sytuacjach lepiej wiedzieć czy siła, która przejmuje nad nami kontrolę służy dobru czy zniszczeniu. A także, jeśli coś narusza i niszczy w nas i w bliźnich, to w imię czego. Ważnym dla nas pytaniem jest czym i skąd jest owa moc, którą niektóre jednostki przejawiają. Może jest konsekwencją wiary i woli człowieka, a może człowiek staje się jej narzędziem. Chyba od tysięcy lat na różne sposoby dotykamy tego pytania. Bo może Jezus był konsekwencją tego, w co wierzył. Jeśli tak, to opowieść o Jezusie jest opowieścią o tym, że wiarą człowiek może przekroczyć wszelkie duchowe, psychiczne i nawet materialne granice.

Tekst: Madlena Szeliga

PROGRAM

BOSKA KOMEDIA

5. Międzynarodowy Festiwal Teatralny





24 LISTOPADA – SOBOTA

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

17.00

MATERIA PRIMA

reż. Itsaso Arana, Pablo Fidalgo, Violeta Gil, Celso Giménе / La Tristura, Madryt (75')
Teatr Łaźnia Nowa – Duża Scena

25 LISTOPADA – NIEDZIELA

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

19.00

MATERIA PRIMA

reż. Itsaso Arana, Pablo Fidalgo, Violeta Gil, Celso Giménе / La Tristura, Madryt (75')
Teatr Łaźnia Nowa – Duża Scena

5 GRUDNIA - ŚRODA

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

17.30

SCENY DANTEJSKIE

/ debata o duchowości w teatrze z udziałem Jolanty Janiczak, Tadeusza Kornasia, Dariusza Kosińskiego, Radka Rychcika, Bartosza Szydłowskiego, Michała Zadary / prowadzenie Wit Szostak
Centrum Festiwalowe

19.00

UFO. KONTAKT / Iwan Wyrypajew

/ reż. Iwan Wyrypajew / Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie / Teatr Studio (100')
Teatr PWST / Scena Eksperymentalna

21.00

KARZEŁ, DOWN I INNE ŻYWIOŁY

/ Jolanta Janiczak / reż. Wiktor Rubin / Festiwal Boska Komedia / Teatr Nowy w Łodzi / Teatr Łaźnia Nowa (120')
Teatr Łaźnia Nowa – Mała Scena

6 GRUDNIA – CZWARTEK

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

18.00

UFO. KONTAKT / Iwan Wyrypajew

/ reż. Iwan Wyrypajew / Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie / Teatr Studio (100')
Teatr PWST / Scena Eksperymentalna

18.30

PIETA / Zenon Fajfer / reż. Zenon Fajfer

/ Festiwal Boska Komedia / Teatr Łaźnia Nowa (120')
Teatr im. Juliusza Słowackiego / Scena w Bramie

21.00

W PEWIEN SIERPNIOWY WIECZÓR / trailer przedstawienia

/ Jan Czapliński / reż. Radosław Rychcik / Festiwal Boska Komedia (50')
Centrum Festiwalowe / Galeria Bunkier Sztuki

7 GRUDNIA – PIĄTEK

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

18.00

UFO. KONTAKT / Iwan Wyrypajew

/ reż. Iwan Wyrypajew / Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie / Teatr Studio (100')
Teatr PWST / Scena Eksperymentalna

18.30

NIEWIERNI /Piotr Rowicki / reż. Piotr Ratajczak

/ Festiwal Boska Komedia / Teatr Łaźnia Nowa (90')
Teatr Łaźnia Nowa – Mała Scena

21.00

JEZUS CHRYSTUS ZBAWICIEL

/ Klaus Kinski / reż. Michał Zadara / Festiwal Boska Komedia / Teatr Dramatyczny w Warszawie (60')
Klub Fabryka

21.00

W PEWIEN SIERPNIOWY WIECZÓR / trailer przedstawienia / Jan Czapliński

/ reż. Radosław Rychcik / Festiwal Boska Komedia (50')
Centrum Festiwalowe / Galeria Bunkier Sztuki



8 GRUDNIA – SOBOTA

PARADISO: MŁODZI REŻYSERZY, NOWE SPEKTAKLE

16.00

PAW KRÓLOWEJ / według powieści

Doroty Masłowskiej / reż. Paweł Świątek / Narodowy Stary Teatr (95')
Narodowy Stary Teatr / Nowa Scena

16.00

HEALTER SKELTER / Tomasz Jękot

/ reż. Paweł Świątek / Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie (100')
Teatr PWST / Scena Wyspiańskiego

INFERNO: POLSKI KONKURS

18.00

BURZA / William Shakespeare

/ reż. Maja Kleczewska / Teatr Polski Bydgoszcz (150')
Teatr Łaźnia Nowa – Duża Scena

PARADISO: MŁODZI REŻYSERZY, NOWE SPEKTAKLE

19.00

KOMORNICKA. BIOGRAFIA POZORNA / reż. Bartek Frąckowiak

/ HOBO Art Foundation / Scena Prapremier InVitro w Lublinie / Teatr Polski Bydgoszcz (90')
Małopolski Ogród Sztuki

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

21.00

LUBIEWO / Michał Witkowski

/ reż. Piotr Sieklucki / Teatr Nowy w Krakowie (90')
Teatr Nowy

9 GRUDNIA - NIEDZIELA

INFERNO: POLSKI KONKURS

16.00

OPOWIEŚCI AFRYKAŃSKIE WEDŁUG SZEKSPIRA

/ reż. Krzysztof Warlikowski / Nowy Teatr (420')
TVP Kraków, Studio S-3, Łęg

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

18.00

MATKA GYUBALA WAHAZARA WEDŁUG WITKACEGO

/ reż. Justyna Kowalska / Fundacja Centralna 71 (90')
Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży

PARADISO: MŁODZI REŻYSERZY, NOWE SPEKTAKLE

20.00

HEALTER SKELTER / Tomasz Jękot

/ reż. Paweł Świątek / Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie (100')
Teatr PWST / Scena Wyspiańskiego

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

21.00

JEZUS CHRYSTUS ZBAWICIEL

/ Klaus Kinski / reż. Michał Zadara / Festiwal Boska Komedia / Teatr Dramatyczny w Warszawie (60')
Klub Fabryka

10 GRUDNIA – PONIEDZIAŁEK

INFERNO: POLSKI KONKURS

16.00

OPOWIEŚCI AFRYKAŃSKIE WEDŁUG SZEKSPIRA

/ reż. Krzysztof Warlikowski / Nowy Teatr (420')
TVP Kraków, Studio S-3, Łęg

17.00

KRÓLOWA ŚNIEGU / Aśka Grochulska,

Michał Borczuch / reż. Michał Borczuch / Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu (120')
Teatr Łaźnia Nowa – Duża Scena

20.00

KORZENIEC / Zbigniew Białas,Tomasz Śpiewak

/ reż. Remigiusz Brzyk / Teatr Zagłębia w Sosnowcu (180')
Narodowy Stary Teatr / Scena Kameralna

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

20.00

I BĘDĄ ŚWIĘTA / Piotr Rowicki

/ reż. Piotr Ratajczak / Teatr Konsekwentny (55')
Centrum Festiwalowe / Galeria Bunkier Sztuki

11 GRUDNIA – WTOREK

PARADISO: MŁODZI REŻYSERZY, NOWE SPEKTAKLE

16.30

JĄDRO CIEMNOŚCI / Joseph Conrad

/ reż. Szymon Kaczmarek / Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach (80')
Klub Fabryka

INFERNO: POLSKI KONKURS

18.00

NIESKOŃCZONA HISTORIA

/ Artur Pałyga / reż. Piotr Cieplak / Teatr Powszechny w Warszawie (100')
Narodowy Stary Teatr / Duża Scena

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

18.15

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE ŚWIATA / Nis-Momme Stockmann

/ reż. Ewelina Marciniak / Narodowy Stary Teatr (80')
Narodowy Stary Teatr / Nowa Scena

INFERNO: POLSKI KONKURS

20.15

O DOBRU / Paweł Demirski

/ reż. Monika Strzępka / Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu (120')
Teatr Łaźnia Nowa – Mała Scena

12 GRUDNIA – ŚRODA

PARADISO: MŁODZI REŻYSERZY, NOWE SPEKTAKLE

16.30

ZBRODNIA / Michał Buszewicz / reż. Ewelina Marciniak / Teatr Polski w Bielsku-Białej (70')

Klub Fabryka

INFERNO: POLSKI KONKURS

18.00

IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA

/ Witold Gombrowicz / reż. Krzysztof Garbaczewski / Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu (105')
Narodowy Stary Teatr / Scena Kameralna

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

18.15

NANCY. WYWIAD / Claude Bardouil

/ reż. Claude Bardouil / Nowy Teatr (75')
TVP Kraków, Studio S-2, Łęg

18.15

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE ŚWIATA / Nis-Momme Stockmann

/ reż. Ewelina Marciniak / Narodowy Stary Teatr (80')
Narodowy Stary Teatr / Nowa Scena

INFERNO: POLSKI KONKURS

20.00

DWUNASTU GNIEWNYCH LUDZI /

Reginald Rose / reż. Radosław Rychcik / Teatr Nowy w Poznaniu (100')
Narodowy Stary Teatr / Duża Scena

20.15

O DOBRU / Paweł Demirski

/ reż. Monika Strzępka / Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu (120')
Teatr Łaźnia Nowa – Mała Scena

13 GRUDNIA – CZWARTEK

PURGATORIO: NIEDOWIARA I WYDARZENIA SPECJALNE

16.30

NANCY. WYWIAD / Claude Bardouil

/ reż. Claude Bardouil / Nowy Teatr (75')
TVP Kraków, Studio S-2, Łęg

INFERNO: POLSKI KONKURS

18.00

POCZEKALNIA.0 / Krystian Lupa

/ reż. Krystian Lupa / Teatr Polski we Wrocławiu (180')
Teatr Łaźnia Nowa – Duża Scena

19.00

IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA

/ Witold Gombrowicz / reż. Krzysztof Garbaczewski / Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu (105')
Narodowy Stary Teatr / Scena Kameralna

PARADISO: MŁODZI REŻYSERZY, NOWE SPEKTAKLE

19.00

FERDYDURKE / Witold Gombrowicz

/ reż. Magdalena Miklasz / Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie (115')
Teatr PWST / Scena Wyspiańskiego

14 GRUDNIA – PIĄTEK

INFERNO: POLSKI KONKURS

18.00

POCZEKALNIA.0 / Krystian Lupa

/ reż. Krystian Lupa / Teatr Polski we Wrocławiu (180')
Teatr Łaźnia Nowa – Duża Scena



TAJEMNICE NOWEJ HUTY



Tekst: Madlena Szeliga

Grafika: Tomasz Bohojelyn

KONIEC ŻARTÓW. W NOWEJ HUCIE STRASZY. RACJONALIŚCI I SCEPTYCY, PRZESTAŃCIE SOBIE WMAWIAĆ, ŻE TO WIATR HUCZY NA ŁĄKACH WIECZORAMI. ANDRZEJ NAZAR, KRAKOWSKI HISTORYK SZTUKI, OD LAT TROPI NOWOHUCKIE TAJEMNICE, DUCHY, ZJAWY I POTWORY. SAM TWIERDZI, ŻE DWIE KSIĄŻKI, KTÓRE O TYM NAPISAŁ WCIĄŻ NIE OPISUJĄ WSZYSTKIEGO, CO SIĘ TUTAJ KRYJE.

Jest marzec 1995 roku. Wtorek, trzynasty – czyli znaczący – dzień miesiąca. Życie w Nowej Hucie toczy się jak zwykle. Do momentu aż w jednym z bloków, w oknie na klatce schodowej mieszkańcy odkrywają wielkie objawienie. Widnieje tam Matka Boska z Dzieciątkiem. Podobno jak żywa. Dalej wszystko toczy się jak zwykle w takich przypadkach. Jedni uciekają z pracy, bo modlić się pod blokiem, inni przyprowadzają dzieci. Przyjeżdża telewizja. Mieszkańcy mają chwilę swojej sławy. Wszyscy zaś zgodnie twierdzą, że zaciek pojawił się nagle i nie daje się zmyć żadnym znanym środkiem. Sceptycy narzekają, ale kto by ich słuchał. A po kilku dniach okazuje się, że okno udało się jednak wyczyścić i objawienie skończone. Telewizja odjeżdża, ale legenda pozostaje. Mieszkańcy do końca świata będą przekonani, że spotkało ich coś niezwykłego. Opowiedzą o tym każdemu, kto zechce wysłuchać, a już na pewno własnym wnukom.

DUCHY WE MGLE

Działy się jednak w Nowej Hucie rzeczy ciekawsze i bardziej przerażające, niż zaciek na oknie. Większość nowohuckich zjaw i duchów pochodzi z zamierzchłych czasów. Części z nich mieszkańcy zdołali się już pozbyć. Podczas pierwszej wojny światowej zagadkowe wydarzenia miały miejsce w Forcie Grembałów. Kapral sam postrzelił się w rękę, wśród żołnierzy z dnia na dzień rósł strach i krążyły pogłoski o zjawie, ukazującej się podczas nocnych wart. Gdyby rzecz działa się jakieś dwieście lat wcześniej, Fort zapewne opuściliby wszyscy żołnierze, ale w dwudziestym wieku zaczęto szukać przyczyn zjawiska. Dziwna rzecz – odnaleziono zwłoki. Najprawdopodobniej było to ciało rosyjskiego szpiega sprzed lat. Pochowano zmarłego, ale po pochowaniu ciała zjawa więcej się nie pojawiła.

Są jednak duchy, które pokazują się do dziś. Szukanie ich w mgliste jesienne wieczory to pomysł dla ludzi o mocnych nerwach. Przy ulicy Suchy Jar w Pleszowie, w starym Pałacu Kirchmayerów, jest dziś ośrodek MONAR-u, wokół którego krąży podobno duch pierwszej ofiary insurekcji kościuszkowskiej. Rekrut zginął, zanim jeszcze zdołał spotkać wroga. Okoliczni chłopi ciągnęli w 1794 roku aby dołączyć do powstania. Nie pochwalała tego szlachta – tracili wszak pracowników. Jeden z chłopów-kosynierów wpadł w ich ręce, kiedy szedł by dołączyć do Kościuszki. Wywiązała się bójka i choć chłop radził sobie nieźle, zmarł ugodzony nożem w plecy. Pozostał na wieki w miejscu, w którym odebrano mu życie.

CZŁOWIEK - PIES

Wszystkie nowohuckie duchy i zjawy są śladem historii, która ukształtowała to miejsce. Od najdawniejszych czasów piastowskich, przez austriackie zabory, aż po czasy powojenne. Jedna z najnowszych legend mówi o latach budowy Huty. Budowanie kombinatu i towarzyszących mu osiedli trzeba było rozpocząć od wywłaszczania mieszkających w Mogile i okolicznych wsiach ludzi. Byli tacy, który nie chcieli się na to zgodzić. Prędzej czy później, prośbą lub groźbą udawało się ich jednak przekonać. Jeden był tylko najwytrwalszy mieszkaniec, dość już stary, który w swoim domu mieszkał wciąż, kiedy w koło rosły bloki. Pozostawał jedynym wspomnieniem po przeszłości tego miejsca. Postanowiono w brutalny sposób zakończyć jego upór i wysłano do jego domu milicję. Funkcjonariusze wkroczyli do środka, pojmali go i zaczęli wyprowadzać. Wtedy stała się rzecz dziwna. W starszego mężczyznę jakby diabeł wstąpił, nie szarpał się, tylko zaczął gryźć i rzucać się do gardeł milicjantom. Zachowywał się jak wściekły, przerażony pies. Zdołał się wyrwać, zobaczył tylko jak jego dom niszczy ogromny spychacz. Zawył i pognał przed siebie. Od tamtej pory ukazywał się mieszkańcom Huty raz jako wielkie zwierzę, raz jako stary człowiek. Otacza go także często sfora bezpańskich psów. Jego pojawienie się przynosi nieszczęście każdej budowie.

KONIEC (ŚWIATA)

To wszystko przeszłość, nawet jeśli zjawy wciąż pojawiają się na nowohuckich osiedlach. Ważniejsze jednak wydają się sprawy przyszłości. 15 maja 1977 roku kardynał Wojtyła poświęcił Arkę Pana. Szybko, obok powszechnej dumy i radości, zaczęły pojawiać się w Hucie zaniepokojone szepty. Świątynia w kształcie łodzi przypomniała ludziom dawną przepowiednię. Powstanie kościoła o takim kształcie miało wróżyć rychły koniec świata. Jak rychły? W obliczu zbliżającej się godziny zero, wyznaczonej przez kalendarz Majów, każdy znak nabiera dodatkowych znaczeń.

*W tekście wykorzystano informacje zawarte w książkach Andrzeja Nazara „Opowieści zapomniane. Nieznane legendy Krakowa i okolic" oraz „Ezoteryczny Kraków".

NOWA HUTA, MEKKA ARTYSTÓW

NOWOHUCIANIN Z POCHODZENIA, KABAREciarz OD URODZENIA, WIELBICIEL I PROMOTOR NOWEJ HUTY Z WYBORU. ADAM GRZANKA OPOWIADA O SWOIM UDZIALE W PROJEKCIE NOWA HUTA EKSPORT, SZTUCZNEJ INTELIGENCJI I TRUDNYCH, ALE SATYSFAKCJONUJĄCYCH DZIAŁANIACH NA RZECZ OBALENIA NEGATYWNEGO STEREOTYPU DZIELNICY.

JUŻ W GRUDNIU RUSZA NOWA TRASA PROJEKTU NOWA HUTA EKSPORT. MASZ PRZYGOTOWANY JAKIŚ SPECJALNY WYSTĘP, COŚ, CO POWALI NA KOLANA?

Może nie jest to coś zaskakującego, ale na pewno bliskiego każdemu z nas. To będzie forma multimedialnej prezentacji połączonej z didżejką i oczywiście elementami kabaretu. Nazwałem ją Godwear – Sztuczna inteligencja. Chcę przez to pokazać, że rozwój techniki i badania nad sztuczną inteligencją są już tak zaawansowane, że może to niestety grozić tragedią. Za moment w naszym życiu zupełnie zatrze się granica między tym co rzeczywiste, a tym co wirtualne. Czasami już nie wiemy, kiedy jesteśmy on-line, a kiedy w realnym świecie… Mi zdążyło się nawet kiedyś upić korespondencyjnie, więc wiem o czym mówię (śmiech). To ma być swego rodzaju przestroga, ostrzeżenie, że poszliśmy za daleko w zaufaniu do komputerów i do techniki. Chcę pokazać co się stanie kiedy stracimy nad tym kontrolę.

WŁADZĘ PRZEJMĄ ROBOTY I SUROGATY?

Całkiem możliwe. Nie możemy bezgranicznie ufać nowym technologiom. Badania nad sztuczną inteligencją są już na takim etapie, że niebawem ludzie przestaną być potrzebni. To jest mój apel: Zacznijmy doceniać człowieka nim będzie za późno!

NOWA HUTA EKSPORT TO NIE JEDYNY PROJEKT PROMUJĄCY NOWĄ HUTĘ, W KTÓRYM UCZESTNICZYSZ.

Do projektu Nowa Huta Eksport zostałem zaproszony przez grupę Wu-Hae. Występuję tam jako jeden z wielu nowohuckich artystów, który chce pokazać, co wartościowego ma do zaoferowania ta dzielnica. Chcemy udowodnić ludziom, że Nowa Huta jest mekką młodych, prężnie działających twórców. Nasze motto brzmi: Kombinat produkuje stal, Nowa Huta kombinuje artystów. Poza tym jest jeszcze kilka innych inicjatyw. Cieszę się, że w końcu mam je z kim realizować. Długo szukałem ludzi do współpracy takich, którzy mieliby talent, energię i determinację. W końcu znalazłem w Nowej Hucie ekipę ludzi, z którymi udało mi się stworzyć coś fajnego. W tej dzielnicy drzemie olbrzymi potencjał, tylko jeszcze nie zdołaliśmy go dobrze wykorzystać.

CZYLI KOLEJNY RAZ SPRAWDZA SIĘ POWIEDZENIE, CO DWIE GŁOWY TO NIE JEDNA?

W pojedynkę trudno coś zdziałać, ale kiedy stoi za tobą ekipa pełna pomysłów, gotowa pomóc i dać coś od siebie wtedy wiesz, że niemożliwe może stać się możliwym. Te projekty, które współtworzę lub w których uczestniczę, są niejako efektem ubocznym naszych wspólnych spotkań. To są ludzie z wielu kręgów, o różnych umiejętnościach i talentach, którzy mnie wspierają w tym, co chcę robić. Są wśród nich filmowcy, graficy, muzycy. Utalentowanych ludzi mamy w Nowej Hucie sporo, każdy coś tworzy i daje coś z siebie. Teraz bardzo potrzebujemy ludzi, którzy wesprą nas w kwestiach organizacyjnych. Managerów, handlowców, PR-owców, organizatorów. Wszystkich tych, którzy pomogą nam „sprzedać", nagłośnić nasze pomysły. Wypromować Nową Hutę w Polsce i na świecie…

… I OBALIĆ NEGATYWNY STEREOTYP?

Wiem, że nie da się całkowicie wyrugować z ludzkiej świadomości utrwalonego przez lata stereotypu Nowej Huty, ale chcemy by ludzie wiedzieli, że prócz gangsterki są tu również bardzo zdolni artyści. Młodzi ludzie, którzy chcą coś zrobić dla tego miasta, chcą zaistnieć bez przyklejonej odgórnie metki gangstera. Dlatego też dawno temu powstał mój projekt Nowa Huta Gangsta jako forma walki ze stereotypem gangsterki w Nowej Hucie.

ALE PROBLEM NOWEJ HUTY TO NIE TYLKO JEJ ZŁA REPUTACJA.

Nowa Huta ma poważny problem, bo naprawdę niewielu ludzi obchodzi to, by ją wypromować. Huta ma ogromny potencjał i powinna mieć potężne wsparcie od władz, by móc działać i się rozwijać, zwłaszcza artystycznie i kulturalnie. Nowa Huta nie ma zbyt dobrej opinii. Jest jedynie garstka ludzi, którzy działają charytatywnie by pokazać, ile dobrego ma do zaoferowania to miejsce. Zbyt mało ludzi i instytucji chce nam w tym pomagać. Dlatego warto wspomnieć o Krakowskim Biurze Festiwalowym, które wsparło nas w organizacji trasy Nowa Huta Eksport. To już coś, choć ciągle jednak za mało… Mimo wszystko wierzę, że znajdą się chętni do działania, bo Nowa Huta jest tego warta!

Tekst: Marzena Rogozik

TAROT POWSZEDNI



MÓWI O SOBIE: „TWARDO STĄPAM PO ZIEMI I PRZEDE WSZYSTKIM NIE JESTEM NAWIEDZONA". NIE MA CZARNEGO KOTA, TYLKO BIAŁEGO KRÓLIKA, KTÓRY CHRUPIE MARCHEWKĘ, GDY ONA STAWIA TAROTA. WRÓŻKA BASIA OD TRZYDZIESTU LAT PRZEWIDUJE PRZYSZŁOŚĆ W NIEWIELKIM POKOJU W JEDNYM Z BLOKÓW NA OSIEDLU PIASTÓW.

KIEDY TAK WCHODZĘ I SIADAM – PANI WIE JUŻ O MNIE WSZYSTKO?

Nie, każda osoba jest indywidualnością, a pozory mylą. Najpierw muszę popatrzeć na rękę. Tam są zapisane losy i widać wszystko, czy się tego chce czy nie. Potem pytam o datę urodzenia, sprawdzam układy planet. Na koniec rozkładam karty.

I JUŻ NIE MA RATUNKU PRZED TYM, CO PANI W NICH WYCZYTA?

Zawsze mówię ludziom: „jak masz się przewrócić, to usiądź". Jeżeli ktoś przychodzi z problemem, trzeba znaleźć wyjście. Do mnie nie przychodzą tacy, którzy siedzą w domu i się zamartwiają, a ci którzy chcą wyjść naprzeciw temu, co może się stać. Osoby światłe, myślę że mogę tak powiedzieć.

ALE PRZECIEŻ SĄ TEŻ ZDARZENIA NIEUNIKNIONE.

Wiem to z własnego doświadczenia. Ktoś mi bliski był umierający. Ile ja robiłam żeby go uratować! Wszystko. Nie dało się jednak nic wskórać. To był mój mąż. Ale później mój syn też był ciężko chory i też wydawało się że umrze. Stawiałam tarota i stawiałam, cały czas, w kółko i od nowa. Udało się, wyszedł. Pokazał mi drogę.

JAK TO JEST BYĆ POSŁAŃCEM ZŁYCH WIADOMOŚCI, KIEDY WIDZI SIĘ W KARTACH NAJGORSZE I TRZEBA TO POWIEDZIEĆ OSOBIE SIEDZĄCEJ NAPRZECIWKO?

To ciekawe, ale jeśli ktoś bardzo czegoś nie chce, to żadne karty na świecie tego nie pokażą.

I TO SIĘ NIE STANIE?

Stanie się, ale my nie będziemy mieć o tym wcześniej informacji. Przekazywanie złych informacji to pewna sztuka. Trzeba kogoś ostrzec – nie można przemilczeć i kłamać, ale jednocześnie nie można takiej osoby przestraszyć. Wiele lat stawiam tarota i ludzie zawsze mówią mi, że czują się po spotkaniu ze mną jak po terapii.

WRÓŻKA DUŻO MA Z PSYCHOLOGA.

Dużo. Tylko jest jedna różnica. To terapeuci przychodzą do mnie, a nigdy odwrotnie.

TRZEBA MIEĆ SPECJALNE UMIEJĘTNOŚCI, ŻEBY WRÓŻYĆ, CZY MOŻE SIĘ TEGO NAUCZYĆ KAŻDY?

Trzeba umieć dobrze interpretować karty. Ale właściwie nauczyć się może każdy, co nie znaczy, że każdy będzie się tym zajmował w życiu. Przez kilkanaście lat uczyłam tarota. Właściwie większość krakowskich wróżek to moje uczennice. Mogę powiedzieć, że ze wszystkich uczniów jakieś pięć procent idzie tą drogą.

A JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE PANI NIĄ POSZŁA?

Ile to już było lat temu! Może to było trochę przez przypadek. Zawsze mnie to interesowało, odkąd pamiętam. W pewnym momencie mojego życia byłam na rozdrożu i wtedy zauważyłam ogłoszenie: „Zatrudnię wróżkę". Wysłałam moja wizytówkę i zaczęłam pracować. Potem zauważyłam, jakie to skuteczne i tak już zostało. Od 30 lat żyję z tarotem. Wróżyłam w krakowskim CUDzie, trochę też w TVN-ie, teraz przyjmuję we własnym mieszkaniu.

KLIENCI SĄ WCIĄŻ NOWI, CZY TO JUŻ RACZEJ STARZY ZNAJOMI?

Głównie mam stałych klientów, część jest ze mną od początku mojej pracy. Chyba się sprawdza, co mówię, skoro wciąż wracają. Uczestniczę teraz w życiu całych ich rodzin – dzieci i wnuków. Ja się nie ogłaszam, nie reklamuje, a ludzie przychodzą od rana do wieczora.

KIEDY ZACZYNAŁA PANI, 30 LAT TEMU, PYTALI O TO SAMO CO DZIŚ?

Nie, dawniej to były głównie pytania o małżeństwo i uczucia, rzadko pojawiały się kwestie kariery. Teraz na pierwszym planie jest praca i pieniądze, a emocje są gdzieś na szarym końcu. Przychodzą biznesmeni, osoby dojrzałe, które maja trudne doświadczenia i problemy.

NADCHODZĄ ANDRZEJKI. TO LEPSZY CZAS NA WRÓŻBY? SĄ SKUTECZNIEJSZE?

E, to tylko zabawa. Wróżby wychodzą najlepiej wtedy, kiedy wróżka ma więcej czasu.

Tekst: Madlena Szeliga

MEDIALNE GŁOSY NOWEJ HUTY

13 LISTOPADA W OŚRODKU KULTURY IM. C. K. NORWIDA ODBYŁA SIĘ DYSKUSJA POD TYTUŁEM „LOKALNE MEDIA – CZY MÓWIĄ NASZYM GŁOSEM?". WŚRÓD ZAPROSZONYCH GOŚCI ZNALEŹLI SIĘ: ANNA STAREWICZ (NOWOHUCKA KRONIKA FILMOWA), JAN FRANCZYK (GŁOS – TYGODNIK NOWOHUCKI), KS. ŁUKASZ GOŁAŚ (RADIO NOWOHUCKIE.PL), SEBASTIAN ADAMCZYK (NH RADIO) ORAZ REDAKTOR NACZELNA LODOŁAMACZA, MATYLDA STANOWSKA. ROZMOWĘ PROWADZIŁA MAŁGORZATA HAJTO (OŚRODEK KULTURY IM. NORWIDA), ORAZ MARCIN KAPROŃ (FUNDACJA NOWYCH UJĘĆ). ZAPIS DYSKUSJI (Z NIEWIELKIMI SKRÓTAMI) PRZEDSTAWIAMY PONIŻEJ – I ZACHĘCAMY WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW DO PRZESYŁANIA OPINII.

MAŁGORZATA HAJTO: Spotkania z cyklu „Zrozumieć miasto" odbywają się już od 2004 roku. Od 2008 do 2011 roku intensywnie organizowaliśmy specjalne konsultacje związane z tematem rewitalizacji całego obszaru Nowej Huty. Rozmawialiśmy wtedy o problemach Nowej Huty i o tym, co by się mogło fajnego podziać w związku z wdrażaniem programu rewitalizacji. Teraz wracamy jako ośrodek Norwida z cyklem „Zrozumieć miasto". Wracamy w miejscu, które, miejmy nadzieję, stanie się miejscem spotkań nowohucian. Współpracujemy z Fundacją Nowych Ujęć.

MARCIN KAPROŃ: Fundacja nie powstała dlatego, że stwierdziliśmy: „są jakieś pieniądze, wymyślmy coś". Wzięło się to stąd, że doświadczenia, jakie nabieraliśmy jako studio filmowe i jako realizatorzy indywidualni sprawiły, że postanowiliśmy sięgnąć po kolejne środki i narzędzia. Finansowe i nie tylko. Także inne podejście do społeczności.

MH: Tytuł naszej dzisiejszej dyskusji mówi o tym, na jakie pytanie dzisiaj będziemy chcieli odpowiedzieć. Zaprosiliśmy na dzisiejszą debatę przedstawicieli naszych lokalnych mediów. Proszę o przedstawienie się.

MK: Chcemy porozmawiać o tym, co media adresują do odbiorców i jak to jest odbierane. Ze swojego przykładu mogę powiedzieć o Nowohuckiej Kronice Filmowej. Jest co tydzień emitowana w Telewizji Kraków i trwa tylko trzy minuty. Poszukując tematów spotykam się z różnymi opiniami. Jedni chcą, by był to program interwencyjny inni – żeby mówił o społeczności. Jak to wygląda u państwa?

ANNA STAREWICZ (NOWOHUCKA KRONIKA FILMOWA): Przede wszystkim my nigdy nie byliśmy dziennikarzami. Działamy jako ośrodek kultury i mamy umowę z telewizją. Chcemy pokazywać to, co fajnego się w Nowej Hucie dzieje. Ducha, a nie newsy. Oczywiście zwracamy się do naszych widzów, żeby podrzucali nam różne pomysły. Ciekawe osoby, zdarzenia, miejsca. Naszym prawem jest jednak to aby nie poddać się presji widza. Bronimy się przed tym. Kronika działa od 2004 roku. Akurat miała wtedy miejsce moda na Nową Hutę. My chcieliśmy ją odczarować, pokazać z innej strony. Działo się sporo wydarzeń, było mnóstwo ludzi. Mieliśmy tez wiele materiałów archiwalnych. Teraz te tematy się trochę skończyły. Dlatego coraz częściej pojawiają się w kronice wydarzenia bieżące. Np. to co się dzieje w ośrodkach kultury, teatrach, szkołach i przedszkolach. Znamy mnóstwo ludzi w Nowej Hucie. Pocztą pantoflową dowiadujemy się o tym, co się dzieje. Odbieramy wiele maili, telefonów, śledzimy strony internetowe.

MK: Przejdźmy teraz do Lodołamacza. Jest to pismo wydawane przez teatr Łaźnia Nowa. Ważną cechą pisma jest to, że jest ono bezpłatne.

MATYLDA STANOWSKA (LODOŁAMACZ): Tak, i jest to jedna z niewielu cech, jaka została od poprzedniej edycji. Poprzednio wydawaliśmy się od 2005 do 2009 roku. Po reaktywacji, czyli po ponownym przyznaniu dotacji przez Ministerstwo Kultury, przenieśliśmy się z cyklu miesięcznego na dwutygodniowy. Zwiększyliśmy także nakład do 10 tysięcy egzemplarzy i zmieniliśmy szatę graficzną. Przede wszystkim jednak zmieniliśmy charakter pisma. Teraz celowo odchodzimy od dominujących wcześniej zagadnień historycznych. Inaczej widzimy naszego czytelnika, z którym mamy na bieżąco kontakt. Mamy bardzo duży feedback. Dostajemy cotygodniowo kilka, kilkanaście maili. Czasem jeszcze więcej. Mamy regularne wizyty czytelników w redakcji. Po ich reakcjach widzimy to, że kwestie historyczne są nie do końca tym, czego oni szukają w Lodołamaczu. A czy gazeta powinna mieć charakter interwencyjny? Wydaje mi się, że interwencja jest domeną mediów wychodzących codziennie, trzymających rękę na pulsie. Wtedy można interwencję śledzić na bieżąco. Przy cyklu dwutygodniowym i przy naszej objętości trochę z tej interwencyjności rezygnujemy.

MK: Wśród mediów, które są dzisiaj u nas reprezentowane tym, które ma możliwość najszybciej aktualizować swoje narzędzia jest Radio NH.

SEBASTIAN ADAMCZYK (RADIO NH): Byliśmy jednymi, obok Głosu, z pierwszych mediów, które interesowały się losami Nowej Huty. I nie była wtedy modna ani trendy. Robiąc radio, robiliśmy tak naprawdę coś więcej. Chcieliśmy pokazać Nową Hutę w jak najfajniejszy sposób. Chciałbym, abyśmy robili radio aktualne. Zawsze jednak broniliśmy się przed interwencyjnością. Tym co wyróżnia nas od innych jest to, że robimy to niezależnie. Na dzień dzisiejszy jeszcze nie pokazaliśmy nawet 30% tego, jak chcielibyśmy działać i co chcemy robić. Póki co mamy tylko jedną audycję ale dzięki niej jesteśmy znani w całej Polsce.

MH: Teraz mam pytanie do redaktora Franczyka. Głos, jako jedyne medium, jest komercyjny, utrzymuje się z ilości sprzedanych egzemplarzy. Medium, które zarabia na siebie jest dość mocno skrępowane niektórymi sprawami.

JAN FRANCZYK (GŁOS – TYGODNIK NOWOHUCKI): Problem polega na tym, że od trzech, jeśli nie od pięciu lat obserwowany jest systematyczny spadek sprzedaży gazet ogólnopolskich. Można wręcz mówić o symptomach kryzysu gazet drukowanych. Problem nie dotyczy prasy lokalnej. Sytuacja Głosu jest o tyle skomplikowana, że nikt nam prezentów nie robi. Utrzymujemy się ze sprzedaży i powierzchni reklamowej. Jeśli deficyt przekroczy kapitał założycielski to mamy po gazecie. Udaje nam się funkcjonować na trudnym krakowskim rynku. Mieszkaniec Nowej Huty jest jednocześnie mieszkańcem Krakowa. Ma Dziennik Polski, Gazetę Krakowską. Są darmowe Metro i Echo. Ma Nasz Dziennik, jeśli lubi i Gazetę Wyborczą. Na szczęście Głos ma w Nowej Hucie tradycje. Ludzie kupują tą gazetę, bo znajdą w niej informacje, których nie znajdą w internecie. Świadczy o tym ciesząca się ogromną popularnością rubryka „Zmarli z poprzedniego tygodnia".

MH: Zwrócę się do reprezentanta radia Nowohuckie.pl. Jesteście najmłodszym medium nowohuckim. Czy jesteście już kojarzeni przez społeczność lokalną?

KS. ŁUKASZ GOŁAŚ (NOWOHUCKIE.PL): Gdy przychodziłem tutaj w sierpniu wiedziałem, że jest tu radio Matki Bożej Pocieszenia. Koncentrowało się ono tylko na transmitowaniu mszy. Ja, mając za sobą małe doświadczenie i dwuletnie praktyki w Radiu Niepokalanów, postanowiłem odświeżyć to radio. Chciałem je reaktywować, zmienić nazwę. Chciałem, żeby to było radio nie tylko religijne ale też lokalne. Gdy już ruszyliśmy, dopiero wtedy dowiedziałem się o istnieniu Radia NH. Chcemy też ściągnąć ludzi, którzy interesują się tematyką medialną, którzy chcieliby coś tworzyć. Teraz też otwieramy warsztaty medialne. Jesteśmy póki co eksperymentem.

MK: Ksiądz wspomniał o warsztatach. To jest pewien sposób otwarcia się mediów dla odbiorców. W związku z tym mam pytanie do naszych widzów. Na ile to jest przyciągające? Czy ta interaktywność ma jakieś znaczenie?

JF: Może ja się wypowiem. Pamiętam, gdy na łamach Głosu mieliśmy kilka razy dość ostrą wymianę poglądów. Przychodziło do nas sporo listów z różnymi głosami np. w sprawie pomnika Kuklińskiego na Placu Centralnym. Publikowaliśmy je wszystkie.

MK: A jaką rolę w działaniu mediów spełniają portale społecznościowe? Czy otrzymujecie za tą pomocą głosy od Waszych odbiorców? Jak to wpływa na Waszą ramówkę?

SA: Ja powiem o odbiorcach naszych działań. Nie tylko radiowych, bo poza radiem robimy jeszcze tak wiele rzeczy, że ciężko to określić. Mamy na dzień dzisiejszy dwadzieścia osiem osób, które już działają ale my jeszcze tego nie pokazujemy. Ludzie, którzy przychodzą do nas są tak zaangażowani, że ja im muszę powiedzieć: poczekajcie. Nie patrzą na to miejsce jako na media ale na coś, gdzie mogą się samorealizować. Jeśli chodzi o facebooka to mamy aktualnie 1200 fanów.

MK: A ja chciałbym usłyszeć o Lodołamaczu.

MS: Mamy profil na Facebooku, ale nie modelujemy gazety pod kątem oczekiwań czytelników. Raczej chcemy jemu pokazać to, o czym on może nie wiedzieć. Pokazać ludzi, o których nie powie TVN i nie napisze Polityka. A chętnie dowiedzą się o nich sąsiedzi. Tą drogą także zdobywamy kolejne tematy. Wiele naszych artykułów jest komentowanych przez czytelników, przesyłają nam swoje uzupełnienia. Dotyczy to np. materiałów o knajpach czy księgarniach. Podobną rolę pełni Facebook. Podobnie jak dla innych wydawców, profil jest barometrem badania nastrojów czytelników. Umieszczamy tam także zdjęcia, na które w gazecie bardzo stawiamy. Niestety, w gazecie nie jesteśmy w stanie zamieścić tyle materiałów ile mamy. Później wrzucamy to do internetu i widzimy, że to się ludziom podoba.

Jeszcze co do interwencyjności mediów. Nowa Huta nie jest miejscem wolnym od problemów. A niestety nie ma medium, które zajmowałoby się problemami, obserwując je naprawdę rzetelnie. Poza tym poruszając się w takim małym środowisku jesteśmy uwikłani w różne zależności. Ciężko o realną interwencyjność – ale nie mam przekonania, czy właśnie taka powinna być rola mediów. Żałuję jednak, że nie ma w Nowej Hucie żadnego medium typowo newsowego, na bieżąco donoszącego o tym, co dzieje się dookoła.



Grafika: Łukasz Lenda

JF: Czasami jest jednak też tak, że na nasze artykuły nie ma reakcji odpowiednich służb. Niedawno np. zamieściliśmy relację z eksmisji z lokalu mieszkalnego. Odbyła się na osiedlu Szkolnym i dotyczyła rencisty czyli inwalidy. A zgodnie z przepisami, na ile je znam, inwalidzie przysługuje lokal socjalny. On dostał lokal na Złotej Jesieni, gdzie są trudne warunki, jeśli chodzi o towarzystwo. Sporo jest tam alkoholików i ludzi mających problemy z prawem. Wybrał bezdomność. Nie doczekaliśmy się ani reakcji MOPS-u ani Wydziału Mieszkalnictwa. Kiedyś dość biednemu człowiekowi zmarła matka. Nie miał pieniędzy nawet na pogrzeb. Udało mi się mu pomóc. Opisałem to w gazecie tytułem „MOPS nie pomógł". Później jednak objęli go nieco pomocą ale na mnie się obrazili, że napisałem wprost.

MK: A czy dałoby się tutaj między zgromadzonymi redakcjami nawiązać rodzaj kooperatywy? Żeby uzupełnić braki?

JF: Każdy z nas ma własną specyfikę, więc nie ma dublowania się. Pani prowadzi dwutygodnik o charakterze kulturalno-społecznym. My mamy informacyjny tygodnik. Nie ma kolizji, o przypadkach radiowych nie mówiąc.

AK: Czyli tak naprawdę moglibyśmy się tematami dzielić.

AS: Mówiąc brzydko my często z siebie ściągamy.

JF: Raz pozazdrościłem Lodołamaczowi, że znaleźli niezły temat.

MS: Miło mi to słyszeć.

SA: Ta kooperacja jest. Każdy się w jakiś sposób zna. Często widujemy się i rozmawiamy, nie tylko przy okazjach oficjalnych. Jeśli chodzi o promocję to media nie mogą być obiektywne. Cały czas walczymy ze stereotypami. Nowa Huta już jest coraz lepiej odbierana, choć nie jest jeszcze to, do czego dążymy.

MK: To może ta promocja Nowej Huty powinna polegać nie na tym, żebyśmy ją pokazywali od jak najlepszej strony tylko po prostu mówili o swoim życiu.

MH: Dla mnie połączenie promocji i mówienia o problemach jest bardzo proste. Możemy promować Nową Hutę przez pokazywanie, że interweniujemy i radzimy sobie w trudnych sytuacjach. Żadna dzielnica w Krakowie nie może się pochwalić takimi mediami. A teraz chcielibyśmy się dowiedzieć, jakie są państwa oczekiwania względem nich?

GŁOS Z SALI (STOWARZYSZENIE ŁĄKI NOWOHUCKIE): Nasze stowarzyszenie gdy uzyskało pierwszy kontakt z mediami bardzo liczyliśmy na pomoc. Ale przyszło rozczarowanie. Największy zawód spotkał nas w dziennikach. Młode dziennikarki nie poszukiwały żadnej głębi. Pisały wszystko bardzo płytko. Gdy to czytałem to się zastanawiałem: czy na ten temat są dwie prawdy? Żurnalistki często mówiły, że boją się procesów sądowych. (…)

MK: Może ktoś z państwa ma odwagę powiedzieć, co państwo czytacie, słuchacie, oglądacie?

GŁOS Z SALI II: Ja mam problem z Nową Hutą jako miejscem. Media lokalne mojego problemu nie rozwiązują. Nowa Huta nadal jest uwikłana w stereotypy i z nich nie wyszła. Kiedyś była szansa odejście od przymiotników typu „socrealistyczna". Ale nadal jest to dzielnica biedy. Nie mam do czynienia z wszystkimi mediami. Oglądam Nowohucką Kronikę Filmową. Czasem przeglądam Lodołamacz, ale on dla mnie kojarzony jest z Łaźnią, z teatrem. Nie mam do czynienia ani z jednym ani z drugim radiem. Mam kłopot z Głosem. Nie spełnia moich oczekiwań, które wynikają z moich zainteresowań.

MK: Wspomniała pani o stereotypach. Czy media lokalne są po to, aby się komunikować ze sobą o sobie samych? Czy po to, żeby na zewnątrz było o tym środowisku wiadomo? Ale chyba media nie powinny promować Nową Hutę poza dzielnicą?

GŁOS Z SALI II: Nowa Huta znowu to jest miejsce marazmu, dużych problemów i konfliktów. I media w tym specyficznym czasie powinny być interwencyjne.

MS: Jest powiedzenie o mediach, że nic się tak dobrze nie sprzedaje, jak złe wiadomości. Celowo nie kieruję Lodołamacza w tę stronę. Problemów jest wiele i łatwo je znaleźć. Nie chciałabym, żeby moja gazeta była tym sprawom podporządkowana. Może przy innym rytmie wydawniczym mielibyśmy na to więcej miejsca. Media zawsze są wizytówką danej dzielnicy. Pod ich wpływem jej obraz może się zmienić. Pan z Łąk Nowohuckich powiedział, że media nie poświęcają ich problemom tyle miejsca, ile by potrzebowali. Trzeba pamiętać o tym, że media mają swoje ograniczenia powierzchniowe i objętościowe. Nie zawsze redaktorzy mogą podjąć decyzję o przedrukowaniu każdego listu. A racji jest zawsze wiele i trzeba pokazywać różne punkty widzenia. Media nie powinno jasno określać swojej sympatii czy antypatii na jakiś temat. Raczej powinno się sprawę upublicznić.

JF: My na pewno nie jesteśmy gazetą będącą ambasadorem Nowej Huty dla mieszkańców innych miast. Nie adresujemy swojej gazety do mieszkańców Śródmieścia albo Podgórza. Gdy piszemy o czymś, co dzieje się niedobrego to piszemy to jakby we własnym domu. Pamiętam, jak bardzo źle została odebrana próba zrobienia gazety nowohuckiej przez Gazetę Krakowską. Ostro weszli. Mieli najpierw 16 stron, potem 8, 4 aż w końcu się wycofali. Ostro krytykowali Nową Hutę. Mieszkańcy byli wściekli. Zostało to odebrane jako czyste chamstwo z zewnątrz. My piszemy wewnątrz. A stereotypami się zbytnio nie zajmujemy.

AS: Po tym co pan mówi widać, jak bardzo Nowa Huta chce być odrębna od Krakowa. Przecież media lokalne to też te media krakowskie. A my jesteśmy bardzo specyficzni. Nikt z nas nie jest dziennikiem, który śledzi różne sprawy. My nie ukrywamy, że chcemy Nową Hutę pokazać pozytywnie.

MH: Bo kronika jest właśnie takim ambasadorem Nowej Huty na zewnątrz.

AS: Z drugiej strony nasza obecność sprawia, że Telewizja Kraków uważa sprawę Nowej Huty w telewizji za załatwioną. I ciężko jest ich tutaj ściągnąć na cokolwiek chyba, że się dwie bandy kiboli pobiją.

MK: Wtedy to nawet TVN przyjedzie.

JF: Kiedyś słyszałem, że zadźgano człowieka na nowohuckim osiedlu... Dąbie.

GŁOS Z SALI II: To właśnie wynika ze stereotypów.

AS: Ale mentalność nowohucian się zmienia. Gdy dwadzieścia lat temu zaczynałam tu pracować to nowohucianie mieli pretensje, że krakowianie nie uważają tej dzielnicy za Kraków. Od jakiegoś czasu większość mieszkańców podkreśla, że jest z Nowej Huty a nie z Krakowa.

MK: Nowa Huta zrobiła się jak Zakopane. Ma własne środowisko.

GŁOS Z SALI III: Ale proszę zauważyć, że przestrzeń publiczna w Nowej Hucie jest taka sama od sześćdziesięciu lat.

JF: Trochę się zmienia. Np. Łaźnia Nowa jest nowym bytem od kilku lat. Prawdopodobnie w przyszłym roku będziemy mieli oddane odnowione kino Świt.

MH: Podsumujmy. Czy powinniśmy, jako media, mówić tylko dobrze o Nowej Hucie? Czy powinniśmy działać interwencyjnie, kryzysowo?

JF: Zależy od medium. Kronika jest pokazywana w Tarnowie czy w Bochni. A nasza gazeta nawet nie dociera do Podgórza. Więc opisujemy Hutę taką, jaka jest, dla jej mieszkańców.

SA: Ja bym pozostał przy promowaniu pozytywnym Nowej Huty. Z uwagi na to, że nie jest to czas na taki mega obiektywizm. Promocja na zewnątrz będzie sukcesem, jeśli przekonamy tych ludzi, którzy są tutaj jaka jest Nowa Huta. Dla mnie stereotypy bardziej są odbierane wewnątrz niż na zewnątrz. Ludzie nie mają świadomości, jak wiele się tu zmieniło. Zostali przy tym, co zostało nam z góry narzucone.

MH: Mylisz się. Kraków bardzo patrzy stereotypami na Nową Hutę. Jeśli ludzie stąd nie wyjdą na zewnątrz i nie powiedzą, że jest inaczej niż myślicie, to się nie zmieni. Bardzo ciężko ściągnąć ludzi tutaj na jakąkolwiek imprezę.

MS: Ale czy jest potrzeba ściągania Krakusów do Nowej Huty? Robiąc coś w Nowej Hucie powinniśmy dbać o to, żeby przyszli do nas nasi sąsiedzi. Ilość mieszkańców pozwoli swobodnie zorganizować tą imprezę. Media mają różne kanały i różne możliwości. Te gazet są fizycznie – poprzez ilość miejsca – ograniczone. Jako Lodołamacz zupełnie zrezygnowaliśmy z wysyłki gazety do Krakowa. Koncentrujemy się na Nowej Hucie bo i tak piszemy o sprawach, które są tutaj. Ale prowadzimy też bloga na portalu Natemat.pl, gdzie z tymi stereotypami trochę walczymy. Chcemy też pokazać skomplikowany obraz tej dzielnicy – ale przede wszystkim jej piękno i możliwości.

KIERMASZ Z PIERWSZEJ RĘKI

KAŻDY, KTO SZUKA ORYGINALNEGO PREZENTU MIKOŁAJKOWEGO, CHCIAŁBY, BY POD CHOINKĄ ZNALAZŁ SIĘ NIEBANALNY UPOMINEK DLA BLISKIEJ OSOBY LUB MARZY O PIĘKNIE UDEKOROWANYM DOMU POWINIEN UDAĆ SIĘ NA ŚWIĄTECZNY NOWOHUCKI KIERMASZ RĘKODZIEŁA, ORGANIZOWANY 2 GRUDNIA W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY IM. JANUSZA KORCZAKA NA OSIEDLU KALINOWYM 18, W GODZINACH OD 10 DO 17.

Pomysł na organizację pojawił się nagle. — Pół roku temu trafiłyśmy do klubu rękodzieła na Podgórzu, gdzie spotykaliśmy się raz na dwa tygodnie, na kilka godzin, aby robić różne ozdoby, wymieniać doświadczeniem i po porostu porozmawiać. Tam też uczestniczyłyśmy w podobnym kiermaszu, jednak ze względu na odległość od NH kontakt nie mógł się utrzymać na stałe. Pomyślałyśmy wtedy, że dobrze by było zrobić coś swojego, na swoim podwórku. Postanowiłyśmy znaleźć miejsce, gdzie możemy coś takiego zorganizować. Na pomysł wpadłyśmy wspólnie z koleżanką i było to zupełnie spontaniczne, wcześniej nie robiłyśmy niczego podobnego – opowiada Agnieszka Czubala, główna organizatorka całego przedsięwzięcia.

Od słów do czynów: podczas zbliżającego się kiermaszu będzie można przyjrzeć się z bliska ręcznie wykonanym przedmiotom, porozmawiać z ich wykonawcami o technice i oczywiście kupić coś, co przypadnie nam do gustu. Nie zabraknie ozdób choinkowych, bożonarodzeniowych kartek, dekoracji dla domu, stroików. Nie wszystkie stoiska zdominowane będą jednak motywami świątecznymi. Kupić będzie można też biżuterię sztuczną, wykonaną z koralików, mas termoutwardzalnych, modeliny. Organizatorzy zadbają, by na każdym stanowisku było coś innego i oryginalnego. – Ciekawym elementem kiermaszu będzie stoisko jednej z pań, która zajmuje się przygotowywaniem herbat według swojej receptury. Dodatkowo wykonuje różnego rodzaju ceramikę, służącą do jej zaparzania – zdradza szczegóły Agnieszka.



Miłośnicy rękodzieła i sami wykonawcy skupiają się w Nowohuckim Klubie Rękodzieła, który funkcjonuje wyłącznie na facebooku. Strona zrzesza już 600 osób. Nie mają swojej siedziby i regularnych spotkań. W sieci wymieniają się informacjami technicznymi, zamieszczają zdjęcia wykonanych przedmiotów, dyskutują i planują takie spotkania, jak zbliżający się kiermasz. Informację o nim rozpowszechniano głównie drogą elektroniczną. Zapisy były czynne do października, jednak chętni wystawcy zgłaszają się prawie codziennie. Niestety ilość miejsc jest ograniczona: na pierwszym piętrze może znaleźć się tylko 10 stanowisk, na drugim – 13.

— W kiermaszu uczestniczyć będą osoby, których nie znałyśmy wcześniej, wiele osób przybywa z odległych miast - mamy nadzieję, że trud podróży się opłaci. To doskonała okazja, by nawiązać nowe znajomości. Liczymy, że kiermasz nas zjednoczy i nawet jeśli takie spotkania miałyby odbywać się raz na pół roku, będzie nam to dawało satysfakcję – dodaje organizatorka.

Jeśli wydarzenie odniesie sukces, na pewno organizowane będą kolejne jego edycje. Konieczne będzie jednak znalezienie bardziej odpowiedniego miejsca, przystosowanego do tego typu spotkań: przede wszystkim o większych gabarytach, by wszyscy zainteresowani pokazaniem owoców pracy swoich rąk mogli się tam swobodnie zmieścić. Ciągle też intensywnie trwają poszukiwania wszelkich form reklamy a także sponsorów. — Cieszymy się, że poprzez Lodołamacz możemy dotrzeć do szerszego grona osób, które być może zainteresują się naszym pomysłem i zawitają do nas 2 grudnia – wyznaje pani Agnieszka.

Serdecznie zachęcamy więc do odwiedzenia kiermaszu – wspieranie nowohuckiego rzemiosła może okazać się nie tylko pożyteczne, ale też uświetni nasz świąteczny dom!

Tekst: Adriana Błażej
Zdjęcia: Filip Michno

ZBUDOWALI JAK Z NUT!

Z dumą informujemy, że doczekaliśmy się w Nowej Hucie szkoły muzycznej o najwyższych, światowych standardach. Placówka na osiedlu Centrum E po gruntownej przebudowie należy do najnowocześniejszych w Polsce. Fotoreportaż i rozmowa na temat poczynionych inwestycji w kolejnym numerze Lodołamacza!

LUDZIE LISTY PISZĄ...

Pozdrawiam cały Zespół – Piszących i Redagujących. Milo mi było przeczytać Wasz dwutygodnik, w którym bardzo mnie zainteresowała treść pt. „Nie taka Huta zła jak ją malują". Podpisuję się pod tym określeniem dużymi literami…

I namawiam zwłaszcza młodych ludzi o różnych zawodach do propagowania Nowej Huty, bo na to zasługuje. W całym królewskim Krakowie jest to jedyna – najpiękniejsza i najciekawsza Dzielnica. Przekornie mówiąc: stary Kraków leży obok „córeczki" Nowej Huty.

A teraz serce emeryta niech wierszem coś o Nowej Hucie opowie…

NOWA HUTA

Nowa Huta, to już nie „ta"
– co przed laty
Huta stali
Lenin z brązu – wokół kwiaty
Bloki z cegły, bloki z płyty
„Ulice ze ścianą zieleni"
Z ludźmi co ich czas przemieni…
W marszu nieustannym – odczuwa zmęczenie
„wczorajsze"
Nie smakują „Jej" cierpkie jagody
Nie wie z czego się radować…
Chwile miłe i wesołe – choć niełatwe
Minęły, jak epizod z pięknych wakacji
Teraz każdy z osobna spłaca swój
Zaległy dług…

Emil Białończyk

WNUCZKI I WNUSIE. To już czwarte czy piąte pokolenie nacji nowohucian. Może warto im poświęcić chwilę uwagi. Szpital im. Żeromskiego „urodził" większość z nas i nadal to robi. To kolejne pokolenie, które zasiedli Hutę i może nie ucieknie na zielone i mgliste wyspy. To od nas zależy jak zobaczą ten świat. Polska jest piękna i kolorowa a nasze miasto młode i wesołe. Proponuję opublikować kilka fotek dzieciaków nadesłanych przez rodziców, którzy zaakceptują tą formę promocji Nowej Huty i naszych milusińskich. Bo w naszych maluszkach przyszłość naszego miasta!

Jan Surmański

OD REDAKCJI:
Jeśli komuś przypadł do gustu ciekawy pomysł naszego czytelnika – zachęcamy do przysyłania zdjęć swoich pociech na naszego redakcyjnego maila!

REKOMENDACJE OPEROWE

„NAPÓJ MIŁOSNY" W OPERZE KRAKOWSKIEJ

Wydarzeniem kulturalnym Krakowa będzie premiera dwuaktowej opery komicznej Gaetano Donizettiego pt. „Napój miłosny". Przedstawienie premierowe przygotowują realizatorzy tego przedsięwzięcia na 02.12 br.

Prapremiera tego arcydzieła operowego odbyła się w 1832r. i do dziś zachwyca słuchaczy. Jest ono często wystawiane na wielu scenach świata, stanowi ważne ogniwo w żelaznym repertuarze operowych teatrów.

Tematem libretta jest rozbudzenie i pozyskanie wzajemnej miłości pięknej dziewczyny, przez młodego, ubogiego wieśniaka, przy pomocy czarodziejskiego napoju – niezawodnego „eliksiru miłości", rzekomo gwarantującego powodzenie u dziewcząt. O istnieniu cudownego napoju mówi legenda wykorzystana przez wędrownego szarlatana, sprzedającego mocne wino naiwnym, wierzącym w niezwykłą moc tajemniczego napoju. W rzeczywistości nie eliksir, lecz nagłe wzbogacenie okazało się najskuteczniejszym sposobem na uzyskanie dużego powodzenia biednego dotychczas wieśniaka.

Światową sławę „Napój miłosny" zawdzięcza subtelnej, nastrojowej muzyce, oraz pięknym ariom. Partię Nemorina śpiewali na przestrzeni 180 lat najznakomitsi tenorzy świata.

O nieśmiertelności opery zadecydował melodyjny wdzięk, świeżość, liryzm, a także wesołość i komizm postaci. Występujące osoby są prawdziwe, barwne, zabawne. Śmieszy kokieteria, przewrotność i zazdrość dziewcząt. Humorystyczni są mężczyźni ze swoją naiwnością, pewnością siebie i cwaniactwem.

Przygotowania i próby twórców przedstawienia wskazują na to, że publiczność będzie zachwycona piękną muzyką, śpiewem i ciekawymi pomysłami inscenizacyjnymi.

„Napój miłosny" będzie wystawiony dziesięciokrotnie w tym sezonie: 2 (premiera), 7, 8, 9 grudnia br., 15, 16, 17 marca, 19, 20 czerwca 2013r.

Realizatorami spektakli są: Henryk Baranowski – reżyser, Evgeny Volynsky – kierownictwo muzyczne, Paweł Dobrzycki – scenografia, Dorota Morawetz – kostiumy, Emil Wesołowski – choreografia, Zygmunt Magiera – przygotowanie chóru.

W rolach głównych występują soliści: Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Joanna Woś, Vasyl Grokholskyi, Adam Sobierajski, Adam Zdunikowski, Andrzej Biegun, Przemysław Firek i inni.

Teskst: Józef Niedźwiedź,
emerytowany pracownik huty, członek Stowarzyszenia Miłośników Opery i Operetki w Krakowie; Mieszka i pracuje w NH od 1965 r.



Grafika: Łukasz Lenda

LODOŁAMACZ, bezpłatny dwutygodnik Nowej Huty. **Nakład:** 10 tysięcy egzemplarzy. **Redaktor Naczelna:** Matylda Stanowska. **Redaktor prowadzący:** Tomasz Piwowarczyk. **Stała współpraca:** Monika Banach, Adriana Błażej, Joanna Fiołek, Sonia Kozińska, Eliza Kubiak, Weronika Kupiszewska, Katarzyna Kąkolewska, Anna Ledwoń, Filip Michno, Anna Lepszy, Marzena Rogozik, Anna Szałaj, Madlena Szeliga, Anna Szczygieł, Joanna Urbaniec, Jarosław Tochowicz, Małgorzata Wąsik, Małgorzata Wierzchowska, Jacek Paweł Dargiewicz, Marcin Kądziołka, Łukasz Lenda, Tomasz Bohajedyn.
Adres redakcji: Teatr Łaźnia Nowa, osiedle Szkolne 25, tel. 12 425 03 20 w. 41, 42; redakcja@lodolamacz.pl;
Lista dystrybucji: www.facebook.com/Lodolamacz.PismoLudziWalczacych. **Reklama:** Agata Marzec 506 619 897; **Wydawca:** Teatr Łaźnia Nowa. **Druk:** Polskapresse.

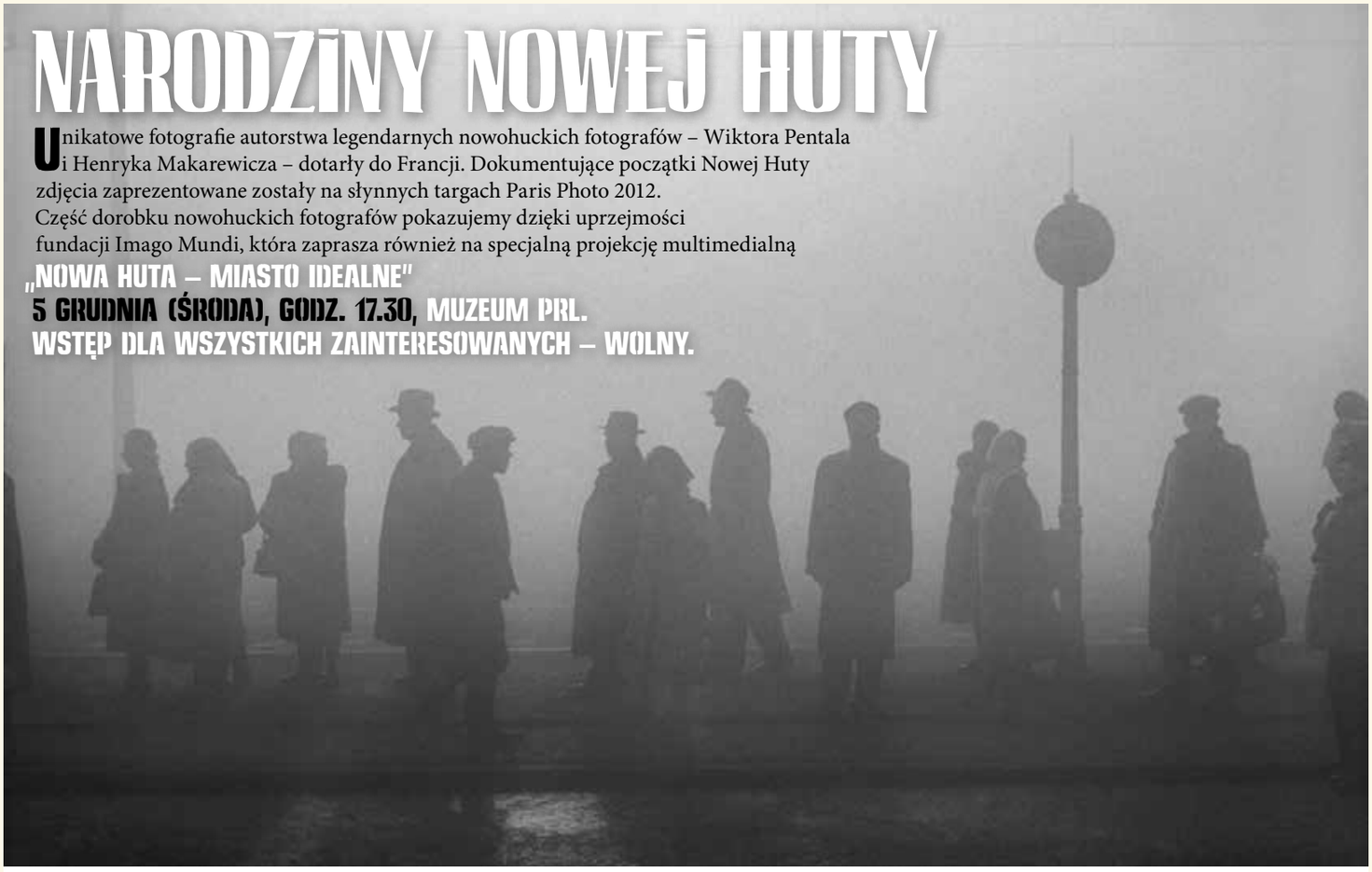
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania nadesłanych tekstów. Nie zwracamy materiałów niezamówionych. Nie uzasadniamy powodów niepublikowania tekstów. Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń. Poglądy i opinie przedstawiane w publikowanych artykułach i opiniach czytelników niekoniecznie są zgodne z poglądami wydawcy i redakcji. Reprodukowanie bez zgody wydawcy jakichkolwiek materiałów zawartych w czasopiśmie Lodołamacz jest niedozwolone.

PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
Małopolska
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

NARODZINY NOWEJ HUTY

Unikatowe fotografie autorstwa legendarnych nowohuckich fotografów – Wiktora Pentala i Henryka Makarewicza – dotarły do Francji. Dokumentujące początki Nowej Huty zdjęcia zaprezentowane zostały na słynnych targach Paris Photo 2012.
Część dorobku nowohuckich fotografów pokazujemy dzięki uprzejmości fundacji Imago Mundi, która zaprasza również na specjalną projekcję multimedialną

„NOWA HUTA – MIASTO IDEALNE"
5 GRUDNIA (ŚRODA), GODZ. 17.30, MUZEUM PRL.
WSTĘP DLA WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH – WOLNY.



Zdjęcie: Henryk Makarewicz



Zdjęcie: Henryk Makarewicz



Zdjęcie: Wiktor Pental

ORGANIZATORZY: IMAGO MUNDI, fundacja bezgranica, GALERIA ASYMETRIA
PARTNERZY: Małopolska, EDF
PARTNERZY MEDIALNI: DZIENNIK POLSKI, RADIO KRAKÓW Małopolska, LODOŁAMACZ, INTERIA.PL, GŁOS TYGODNIK NOWOHUCKI, WWW.KRAKÓW.PL, fotopolis.pl, BUS TV tel. 12 254 12 89